DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE NIEDZIELA 11 LUTEGO 1934 ROKU — Nr. 42

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Krwawy tapczan w kiosku inwalidy

pod ladą z papierosami i słodyczami

Pociął trupa ulicznicy na 43 kawałki

LWÓW, 10. (Telefonem od specjalnego sprawozdawcy). Straszliwa tajemnica kiosku inwalidzkiego przy ul. Poniatowskiego we Lwowie, w miarę postępującego śledztwa władz policyjnych i sądowych odsłania się w całej grozie. Okazuje się, że Hieronim Cybulski jest osobnikiem nawskroś zdeprawowanym. Pomimo ostatniego stadjum kiły, utrzymywał on bliskie stosunki z całym ćwierćświatkiem lwowskim, a

miejscem wyrafinowanych orgij zboczeńca-seksualisty był jego kiosk.

Tu, pod ladą, na której rozstawione były pudełka z cukierkami i papierosy, umieścił prymitywny tapczan, na którym conoc prawie gościł jakąś dziewczynę uliczną, częstując ją słodyczami i likierem. Tu też odbyło się jego ostatnie spotkanie z Szefówną, którą zamordował okrutnie, niewątpliwie pod wpływem jakiegoś seksualnego zamroczenia.

Okazuje się, że Cybulski od kilku już dni nosił się z tym zbrodniczym zamiarem. Na kilka dni przed zbrodnią

zaopatrzył się w odpowiednią dozę cjanku,

strasznej trucizny którą w czasie libacji nocnej, wsypał do kieliszka Szefówny. Truciznę tę otrzymał od swego przyjaciela, Franciszka Obacza, woźnego uniwersyteckiego, któremu podobno powiedział, iż potrzebuje jej dla chorego psa. Władze śledcze podejrzewają jednak, że Obacz wiedział do jakiego celu Cybulski potrzebuje trucizny i Obacza aresztowały pod zarzutem wspólnictwa w zbrodni. W czasie rewizji dokonanej w mieszkaniu Obacza znaleziono znaczną ilość trujących chemikaljów, skradzionych w laboratorjach uniwersyteckich.

Aresztowano ponadto pod tymsamym zarzutem niejakiego Michała Kołodzieja, który pomagał Cybulskiemu w rozrzucaniu części ciała zamordowanej ulicznicy. Kołodziej wprawdzie twierdzi, że nie wiedział co wynosi w miskach, wszakże istnieją poszlaki, że

brał on czynny udział w krajaniu trupa zamordowanej,

a kto wie czy i nie w samem morderstwie.

Ćwiartowanie zwłok zamordowanej Stefanówny odbywało się w kiosku Cybulskiego, na tapczanie pod ladą, który też nosi liczne ślady krwi. Była to czynność bardzo mozolna, jeżeli zważymy, że

zwłoki pokrajał na przeszło 40 kawałków.

Dotychczas znaleziono już 40 takich części; brak jeszcze tylko szyi, kawałka jednej dłoni i... części rodnych. Głowę znaleziono tak jednak zmasakrowaną, że z trudem udało się ją zrekonstruować.

Cybulski, którego osadzono w więzieniu w oddzielnej celi, z całym spokojem mówi o zbrodni i opisuje jej przebieg, zaprzeczając jedynie, jakoby miał wspólników. Do jakiego stopnia panuje w całem mieście oburzenie przeciwko zwyrodnialcowi-mordercy, dowodzi fakt, że kiedy w piątek wyprowadzano go z więzienia w Brygidkach celem przewiezienia do kiosku, gdzie odbywała się naoczna sądowa, jedna z dziewcząt ulicznych poznała go i głośno wykrzyknęła jego nazwisko. W jednej chwili zgromadził się olbrzymi tłum ludzi, który usiłował

odbić skutego zbrodniarza policjantom i dokonać na nim samosądu.

Policja z niemałym trudem zdołała uchronić więźnia, wyrwawszy go wprost z rąk rozszalałego tłumu.

Pocięty trup Szefówny znajduje się w tej chwili w Instytucie Medycyny Sądowej, gdzie lekarze badają wnętrzności zamordowanej celem stwierdzenia, czy istotnie — jak twierdzi Cybulski — została ona otruta a następnie pocięta. Nie jest bowiem wykluczone, że straszliwy zboczeniec nie posilkował się trucizną, lecz

mordował swą ofiarę nożem, lubując się widokiem powolnego jej konania.

Dopiero po ukończonem badaniu zwłok, odbędzie się pogrzeb zamordowanej, którego koszta pokryć zamierza solidarnie cały lwowski ćwierćświatek ze składek zbieranych już na ten cel.

Co się tyczy losu mordercy, to nie wiadomo jeszcze czy stanie on przed sądem doraźnym, czy też przed trybunałem zwykłym, gdzie nie groziłaby mu kara śmierci. Zależy to od wyniku badań lekarskich, którym poddano zbrodniarza. Lekarze bowiem orzec mają, w jakim stopniu — pod wpływem trzeciego stadjum kiły — Cybulski mógł nie rozporządzać pełnią władz umysłowych.

Dymitrow grozi głodówką

LONDYN, 10.2. — W wywiadzie z berlińskim korespondentem Reutera, którego dopuszczono do więzienia, Dymitrow zagroził, że o ile nie będzie szybko wypuszczony na wolność, rozpocznie strajk głodowy. O ile tego dotychczas nie uczynił, to jedynie ze względu na swą starą matkę.

Zdobycie Austrji

zapowiadają hitlerowcy 5 marca

WIEDEŃ, 10.2. Prasa donosi na podstawie informacyj otrzymanych z Niemiec, że narodowi socjaliści przechwalają się, iż z końcem lutego lub z początkiem marca nastąpi zdobycie Austrji, tym razem ostateczne.

Jako dzień krytyczny wymienia ją 5 marca.

Prasa wiedeńska zaopatruje zapowiedź tę ironicznemi komentarzami.

Aresztowanie wywrotowca

Którego specjalnością były petardy

BUDAPESZT, 10.2. — Policja budapeszteńska aresztowała 22 letniego robotnika Józefa Schiessa, który przyznał się, że fabrykował i podkładał petardy, znajdowane ostatnio pod drzwiami szeregu domów.

W czasie rewizji w mieszkaniu Schiessa znaleziono wiele materjału wybuchowego do fabrykacji petard.

Jak ustalono, Schiess jest członkiem partji komunistycznej.

Groźne kary na giełdziarzy

Roosevelt walczy ze spekulacją

NOWY JORK, 10. 2. — Prezydent Roosevelt przesłał wraz z orędziem do Kongresu projekt ustawy, który zmienia całkowicie obrót giełdowy i zawiera ostre środki przeciwko spekulacji.

Główne postanowienia nowej ustawy są następujące: 1) związkowa komisja handlu sprawuje nadzór nad wszystkiemi czynnościami giełdowemi, 2) wykroczenia przeciwko nowej ustawie przez poszczególnych obywateli będą karane grzywną do 25.000 dolarów i więzieniem do lat 10. W razie gdyby nadużycia te były popełniane przez giełdy, zarządom giełd zagraża grzywna do 500.000 dolarów włącznie. 3) wszelkie spekulacje na kursach będą uważane za czynności karalne. 4) wszelkie tranzakcje giełdowe winny być pokryte conajmniej do wysokości 60 proc.; 5) Tranzakcje bez limitu są utrzymane pod pewnemi warunkami.

Nowa ustawa po zatwierdzeniu jej przez Kongres wejdzie w życie w dniu 1 października.

Potworna zbrodnia młokosa

zamordował kolegę dla 5 złotych

GRUDZIĄDZ, 10.2. 19-letni Roman Murawski, z zawodu ślusarz, wywabiwszy z domu swego kolegę, ucznia gimnazjalnego, 15-letniego Leona Kuberta, syna asesora kolejowego, do altanki na terenie ogródków działkowych na Chełmińskiem Przedmieściu

zamordował go w bestjalski sposób.

Ukrywszy następnie zwłoki w altance, za

skradzione zamordowanemu 5 zł.

wyjechał do krewnych do Chełma. Na zajutrz morderca wysłał list do rodziców zamordowanego, zawiadamiając ich o swoim strasznym czynie, wskazując, gdzie znajdują się zwłoki ich syna.

Powiadomiona o zbrodni policja rozpoczęła natychmiast dochodzenie. W dniu wczorajszym zbrodniarz powrócił do Grudziądza i oddał się sam w ręce policji.

Zima w Algerze

Zaspy śnieżne przerwały komunikację

ALGER, 10.2. — Z szeregu miejscowości w Algerze sygnalizują nagły nawrót zimna i silne opady. Na całem wybrzeżu padają od kilku dni gwałtowne deszcze i grad; w Małym Atlasie zanotowano wzmożone opady śnieżne.

Zaspy śnieżne przerwały komunikację w szeregu punktów. Wszystkie roboty rolne są poważnie opóźnione.

Mróz

NOWY JORK, 10.2. — Na całem wybrzeżu Atlantyku panują dotkliwe zimna. Termometr spadł do 26 st. poniżej zera. Według dotychczasowych wiadomości, 22 osoby zamarzły na śmierć

Zastanówmy się trochę...

Polacy we wrogich bastjonach

W dyskusji toczonej wczoraj w Sejmie nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu znalazł się jeden moment, na który trzeba zwrócić szczególną uwagę.

Na sytuację Górnego Śląska, która staje się z każdym dniem po ważniejsza. Nietylko jednak pod względem gospodarczym ile przedewszystkiem ze względów polityczno - społecznych i państwowych.

Śląsk jest polski. Posiadamy na Śląsku polską władzę, polskie sądownictwo, polską policję i szkolnictwo — i tylko w ciężkim przemyśle górnośląskim w dalszym ciągu panuje pruski duch i panoszy się pruska buta.

Ten pruski duch rozchodzi się z twierdz przemysłu po całym śląskim kraju i rozpaczą napełnia serca Polaków.

W tych twierdzach przemysłowych nie liczą się ani z Państwem polskiem, ani z interesami polskiego skarbu — a tem mniej z polskim ludem.

W tych bastjonach pruskiego ducha na polskim Śląsku są też i Polacy i to na kierowniczych i decydujących stanowiskach. Ale oni są tam nie w tym celu, aby osłabiać szkodliwą robotę pruską, lecz jedynie poto, aby nabijać kabzy, choćby ze szkodą interesów własnego Państwa i drogą po gnębienia i wyzysku polskiego robotnika.

W roku zeszłym p. minister Zarzycki nazwał tych panów, często o pięknych rodowych nazwiskach, po imieniu. Szczerze i dosadnie. Ale oni się tem nie przejęli. Przecież „pieniądznie cuchnie", więc nadal robią majątki, z gadzinowych płynące źródeł.

Jak długo taki stan rzeczy będzie jeszcze trwał? Czy czynniki decydujące nie uważają, że nadeszla już ostatnia chwila, aby ukrócić swawolę wrogów Państwa i społeczeństwa polskiego, hulających bezkarnie na polskim Śląsku.

Premjer i min. Zarzycki wyjechali do Mościc

Wczoraj wieczorem p. premjer Jędrzejewicz wraz z ministrem przemysłu i handlu p. Zarzyckim udał się do Mościc celem zwiedzenia tamtejszych urządzeń fabrycznych. W podróży p. premjerowi i p. ministrowi towarzyszą podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów, p. Lechnicki, wiceminister skarbu p. Reichman, dyr. Rose i dyr. Patek.

Zmiany w warszawskim Urzędzie Śledczym

Minister spraw wewnętrznych mianował dotychczasowego kierownika II-ej i IV-ej brygady w warszawskim urzędzie śledczym komisarza Tadeusza Banko zastępcą naczelnika urzędu śledczego w Warszawie.

Dotychczasowy zastępca naczelnika urzędu śledczego w stolicy kom. Gałczyński mianowany został naczelnikiem urzędu śledczego w Poznaniu.

Gloryfikacja pojedynków

Niezwykle znamienne przemówienie wygłosił na zebraniu berlińskiego Związku studentów narodowo - socjalistycznych przywódca Zw. akademików Rzeszy dr. Staebel który m. in. oświadczył, że każda obraza honoru studenckiego musi być zmazana krwią.

Narodowo - socjalistyczne Niemcy nie uznają akademika, który nie jest zdolny do obrony swego honoru z bronią w ręku.

Każdy gwałt będzie ukarany
Mowa min. Pierackiego w Sejmie

Na str. 3-ej podajemy sprawozdanie z sejmowej dyskusji nad budżetem min. spraw wewnętrznych. Mówcom odpowiedział p. minister Pieracki. Na wstępie minister oświadczył, że dalsza redukcja budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych nie jest możliwa bez redukcji zadań.

Następnie p. minister przeszedł do omówienia założeń politycznych swego resortu.

Nie może być wątpliwości co do tego, że wciąż jeszcze przeżywamy skutki okresu, kiedy to psychologja wojenna, t. j. psychologja odosobnienia u poszczególnych narodów wywołała wstrząs gospodarczych podstaw ludzkości. Możemy i musimy temu stawić przeciwdziałać.

Rząd i obóz, do którego mam zaszczyt należeć apeluje do najwyższych a nie najniższych instynktów duszy polskiej, podnosza, a nie obniżają skalę polskich aspiracyj narodowych i ufają, że są rozumiani przez naród.

Walka polityczna nie może wykraczać poza dziedzinę ścierania się myśli, idei i poglądów.

Jeśli ktoś, uważając się n. p. za przywódcę ludu, przez dłuższy czas pcha ten lud do konfliktu z prawem, a sam przed skutkami tej walki ucieka zagranicę, to taka metoda sprawowania przywództwa nie należy do najmoralniejszych.

Korzystm ze sposobności, by stwierdzić raz jeszcze, że żadne akty teroru i gwałtu nie mogą liczyć na pobłażliwość i nie unikną kary. Nie będą tak że tolerowane żadne fizyczne przejawy walk rasowych i narodowościowych.

Obóz prorządowy, który wysunął za gadnienie gospodarcze samorządu jako platformę wyborczą, na tej platformie skupił znaczną ilość obywateli, na leżących dotychczas do ugrupowań opozycyjnych. Hasła polityczne, z któremi stronnictwa opozycyjne poszły do walki wyborczej, znalazły bardzo skromny oddźwięk na wsi i nie naszą jest wina, że naraziły te stronnictwa na niepowodzenie. Stronnictwa te mogą przeciwstawić 194.625 mandatom ugrupowań prorządowych, 52.839 — wspólnie zdobytych.

W dążeniu do stworzenia właściwych form współżycia większości polskiej z mniejszościami na terenie pracy samorządowej obie strony wykazały dużo dobrej woli przez układanie wspólnych list wyborczych, które wytworzą warunki wspólnej pozytywnej pracy dla obu stron. Można więc mieć nadzieję, iż wybory zainaugurują odrodzenie życia samorządowego.

Kończąc, p. minister zaznacza, że nie może być wątpliwości co do tego, że nasze życie konsoliduje się pod hasłem jedności państwowej.

Prześladowania Polaków na Litwie
za nauczanie języka polskiego

„Dzień Kowieński" podaje następującą wiadomość p. t. „Kary za prywatne nauczanie po polsku".

W dniu 24 stycznia z rozkazu komendanta powiatu kiejdańskiego nauczyciele prywatni B. Michniewicz, zamieszkały w Roszczach, gmina Datnowska i Z. Koczan, zamieszkały w Urniazach tej samej gminy,

zostali ukarani grzywną po 750 litów z zamianą na jeden miesiąc więzienia każdy za „zakładanie nielegalnych szkół polskich".

Jednocześnie komendant ukarał grzywną 250 litów z zamianą na 2 tygodnie więzienia pp. Lutkiewicza i Bohuszewicza, u których mieszkali wspomniani nauczyciele.

Pozatem w ostatnich dniach z rozkazu komendanta pow. wiłkomirskiego zamieszkały w Łowmikańcach nauczyciel prywatny p. A. Bogdanowicz został etapem wysłany z granic powiatu, a zamieszkały w Gedrojciach p. Kolb skazany na 200 litów grzywny, lub 1 miesiąc więzienia.

Uzupełniająco dowiadujemy się — pisze dalej dziennik — że p. H. Mostowski został skazany nie jak podaliśmy wczoraj, na 2 miesiące więzienia z zamianą na 1000 litów grzywny, lecz na 3 miesiące, lub dwa tysiące litów. Z rozkazu komendanta wojskowego p. H. Mostowski po odbyciu kary zostaje wydalony na cały czas trwania stanu wojennego do powiatu szakiowskiego i będzie pozostawał pod dozorem policji.

Wyrokiem komendanta wojskowego miasta Poniewieża zostali skazani z tego samego powodu również p. A. Wąsowska i p. N. Wilkaniec na 1 miesiąc więzienia z zamianą na 500 litów grzywny.

Ciężka katastrofa samochodowa
1 osoba zabita, 4 ranne

GRUDZIĄDZ. 10.2. W Centrum Wyszkolenia Kawalerji koń kopnął niebezpiecznie jednego z ułanów, tak iż zaszła konieczność przewiezienia go samochodem do szpitala w Toruniu.

Po przewiezieniu rannego do powracającego samochodu wsiadło kilka osób. Pod Mniszkiem koło Grudziądza samochód z niewyjaśnionych narazie przyczyn uderzył w przydrożne drzewo.

Jadący samochodem urzędnik C. W. K. Wagner poniósł śmierć na miejscu, wachmistrz Nogajski i jego żona odnieśli ciężkie poranienia prowadzący auto wachmistrz Sklarski i siedzący przy nim wachmistrz Sklarski i wachmistrz Karczewski odnieśli lżejsze rany

Rannych odwieziono do szpitala w Grudziądzu.

Ogólna amnestja w Japonji
z okazji urodzin następcy tronu

TOKIO, 10.2. — W dniu jutrzejszym ogłoszona będzie ogólna amnestja z okazji narodzin następcy trnu, który przyszedł na świat w grudniu ub. r.

Z amnestji skorzysta około 35 tys. więźniów n aogólną liczbę 56 tys.

Kary więzienia będą zmniejszone o 4-tą część, kary śmierci będą zamienione na dożywotnie więzienie. Pozatem 25.000 obywateli przywrócone będą mieli prawa obywatelskie.

Nowa organizacja Żydów polskich
w Niemczech

LIPSK, 10.2. — Żydzi polscy ukonstytuowali w Lipsku „Związek Kupców i Przemysłowców Polskich", mający skupić wszystkich, przebywających w Niemczech obywateli polskich, wyznania mojżeszowego.

Celem organizacji jest działalność oświatowo - wychowawcza w duchu ideologji państwowej, pielęgnowanie języka i kultury polskiej oraz wyrabianie wśród członków poczucia godności własnej i zbiorowej.

Zebranie uchwaliło wysłanie depesz hołdowniczych do rządu i Marszałka Piłsudskiego. Prezesem organizacji wybrano p. Salomona, rodem z Warszawy.

Wywrotowcy z „Gwiazdy"

W Radomiu zakończył się dwudniowy proces komunistyczny, który toczył się wśród niezwykłego zainteresowania

Oskarżonych było 10-ciu wywrotowców z Szydłowca, członków piłki nożnej „Gwiazda", który to klub komuniści opanowali a lokal „Gwiazdy" służył dla celów związanych z propagandą wywrotową.

Akcję antypaństwową prowadzili oni od połowy 1932 r. do 10 lipca 1933 roku.

Sąd skazał Chesteckiego na 3 i pół roku więzienia, Rosenbauma i Kurlendera po 3 lata, Kaczałę, Rosemzwiega, Lewkowicza i Wassersteina po 2 lata. Zagdański, Milstein i Szaier zostali uniewinnieni.

Zrana przemysł - popołudniu sprawy wewnętrzne
Ataki opozycji i odpowiedź min. Pierackiego

Wczoraj rano Sejm rozpoczął rozpatrywanie budżetu ministerstwa przemysłu i handlu. Przemawiał poseł Kozubski (NPR.).

Mówca nazwał skandalem stosunki, panujące w wielkim przemyśle na Górnym Śląsku, twierdząc, że w przemyśle tym panuje jeszcze ciągle duch pruski i buta. Nie liczą się tam ani z państwem polskiem, ani z interesem polskiego skarbu i ludu.

Mówca zapytał też, czy prawdą jest, co twierdzą pogłoski o zamierzonem rzekomo zamknięciu pięciu cukrowni w województwach zachodnich, coby spowodowało wyrzucenie na bruk 6.000 robotników. W konkluzji mówca domagał się zastosowania wobec przemysłu takiej samej energji, jaką rząd wykazał w stosunku do kartelu cementowego.

Drugim skolei mówcą był poseł Grzesik z BB. Mówca, omawiając sytuację w przemyśle śląskim, zaznaczył, że w ostatnich miesiącach po raz pierwszy od wybuchu kryzysu zaznaczyła się w niektórych gałęziach lekka poprawa, a mianowicie w przemyśle węglowym i żelaznym, poczęści także w cynkowym. Jedynie przemysł bielski nie wykazuje poprawy.

Poprawa na Górnym Śląsku nie wiele jednak wpłynęła na zmniejszenie się bezrobocia. Mówca ubolewał, że pod względem narodowym 52 proc. kapitału akcyjnego na Śląsku znajduje się w rękach niemieckich, a tylko 20 proc. w rękach polskich, wśród robotników zaś przeważa element polski, gdyż tylko 7 proc. jest Niemców. Pozatem na stanowiskach kierowniczych mamy tam przeszło 50 proc. Niemców.

Na tem zakończono obrady nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu i głos zabrał poseł Paczek, który wygłosił sprawozdanie o budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych.

Nad raferatem posła Paczka wywiązała się dyskusja, która trwała kilka godzin. Posłowie opozycyjni a zwłaszcza pos. Bielecki z kl. Narodowego i pos. Bogusławski z Kl. Ludowego ostro atakowali politykę ministerstwa, pierwszy za rzekome prześladowanie Obozu Wielkiej Polski, drugi zaś za sposób przeprowadzenia ostatnich wyborów do samorządu. Pos. Bielecki twierdził pozatem, że stan bezpieczeństwa w Państwie jest coraz gorszy i przytoczył m. in. jako przykład fakt zniknięcia przed dwoma miesiącami w Nowem Mieście matki ks. Dębińskiego, na której ślad dotąd nie natrafiono. Po zatem twierdził, że organizacje żydowskie i ludność żydowska cieszy się większą opieką ze strony rządu, aniżeli organizacje i ludność polska.

Pos. Polakiewicz (BBWR.) odpowiadając na zarzuty, dotyczące wyborów samorządowych oświadczył, że obóz rządowy przy ostatnich wyborach zeszedł z platformy politycznej, czego najlepszym dowodem jest, że okólnik prezesa Sławka został wykonany i z list Bloku wybranych zostało wielu ludzi nie będących członkami BBWR.

Pos. Kuzyk (Kl. Ukraiński) walił gromy na politykę rządu wobec Ukraińców, pos. zaś Pewny (Ukrainiec z B. B. W. R.) stwierdził uroczyście, że od przewrotu majowego zaszła radykalna zmiana w stosunkach polsko-ukraińskich i że od momentu tego oba społeczeństwa przystąpiły do wspólnej pracy.

Następnie zabrał głos min. Pieracki, którego przemówienie podajemy na str. 2.

———:::*:::———

Rodzice stręczyli córki do nierządu
Straszna tajemnica wyjaśniona przez samobójstwo

Pod zarzutem zmuszania córek do nierządu aresztowano w Warszawie małż. Hipolita i Wiktorję Cieślewskich (Tarczyńska 14).

Kilka lat temu, gdy starsza córka Cieślewskich — Władysława miała lat 14 — ojciec wypędził ją na ulicę, terorem i biciem wymuszając od niej pieniądze zarobione. Wywieziona do Łodzi do jednego z domów publicznych. Władysława Cieślewska wyszła później zamąż, ale po kilku miesiącach pożycia, ulegając groźbom rodziców, znów zaczęła zajmować się zawodowo nierządem. Jednocześnie na rozkaz rodziców jęła się tego haniebnego zawodu i młodsza córka Cieślewskich, 15-letnia Marja.

„Klijentów" przyjmowały w mieszkaniu rodziców, ci zaś, ponieważ zarobki dziewczyn były coraz mniejsze — bili córki i maltretowali w sposób okrutny.

Starsza córka nie mogąc znieść dłużej tego życia popełniła samobójstwo, wyskakując z okna 2-go piętra. Ciężko ranną przewieziono do szpitala, a władze sądowo-śledcze wydały po przesłuchaniu jej polecenie aresztowania potwornych rodziców.

———:::oOo:::———

Misje handlowe
na Bliskim Wschodzie

Belgja wysłała w ubiegłym miesiącu specjalną misję handlową, która zwiedziła Egipt i Palestynę. Następnie misja ta udała się do Syrji, gdzie również zdołała wzbudzić wśród sfer gospodarczych zainteresowanie możliwością rozbudowy wymiany handlowej z Belgją. Jak donosi prasa belgijska, wyniki prac misji na terenie wszystkich krajów Bliskiego Wschodu są wysoce zadawalające. Świadczy to, że inicjatywa zapoznania bezpośredniego rynków odbiorczych z możliwościami eksportowemi poszczególnych państw jest w dzisiejszych warunkach bardzo celowa.

Spodziewać się należy, że importerzy krajów Bliskiego Wschodu zainteresują się również produkcją polską, która będzie zaprezentowana w organizowanej obecnie przez Państwowy Instytut Eksportowy — ruchomej wystawie prób i wzorów.

Przyjazd do Polski
delegacji estońskiej

TALLIN, 10.2. W dniu 17 b. m. wyjeżdża do Polski delegacja towarzystwa polsko-estońskiego. Na czele delegacji stoi prezes towarzystwa polsko-estońskiego, przewodniczący parlamentu Karl Einbund, który równocześnie w swym charakterze urzędowym złoży wizyty marszałkom izb ustawodawczych.

Królowa belgijska
wśród polskich górników

BRUKSELA, 10.2. Królowa belgijska zwiedziła ostatnio okręg Borinage, gdzie zamieszkuje bardzo dużo Polaków-górników. Celem wizyty było zwiedzenie instytucyj użyteczności publicznej, któremi królowa się opiekuje.

———:::oOo:::———

Zabójczy czad
Śmierć młodego robotnika

W zakładzie rzeźnickim Stanisława Kozickiego we wsi Cechówka pod Warszawą nocował, pilnując składu przed złodziejami, 20-letni czeladnik Piotr Maciński.

Wczoraj zrana Kozicki przyszedłszy do zakładu, znalazł czeladnika bez życia. Wezwany lekarz stwierdził zgon wskutek zatrucia czadem węglowym.

Jak się okazało, Maciński napalił na noc w piecu i zbyt wcześnie zamknął t. zw. szyber, wskutek czego wydzielający się tlenek węgla nie miał ujścia. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

———:::oOo:::———

Pogoda

Zachmurzenie zmienne, przeważnie duże z przelotnemi opadami. Nocą i rankiem lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu 0 stopni.

Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

Niedziela **11** LUTEGO 1934	Dziś N. M. P. Jutro Modesta SŁOŃCE Wsch. sł. 7.00 Zach. sł. 4.40 Zach. ks. 12.59 Wsch. ks. 5.45

Rząd „zgody narodowej"

Prawica, centrum i lewica w gabinecie Doumergue'a

PARYŻ, 10.2. — Ostateczny skład rządu francuskiego po przegrupowaniu jest następujący:

Prezes rady ministrów — Doumergue.

Ministrowie bez teki — Herriot i Tardieu.

Sprawy zagraniczne — Barthou.

Sprawy wewnętrzne — Sarraut.

Wojna — marszałek Petain.

Marynarka wojenna — Pietri.

Marynarka handlowa — Bertrand.

Sprawiedliwość — Cheron.

Lotnictwo — gen. Denain.

Finanse — Germain Martin.

Oświata — Berthod.

Handel — Lamoureux.

Kolonie — Laval.

Rolnictwo — Queuille.

Roboty publiczne — Flandin.

Zdrowie publiczne i wychowanie fizyczne — Marin.

Pensje — Rivollet.

Praca — Marquet.

Poczta — Mallarme.

PARYŻ, 10.2. — Gabinet Doumergue'a składa sie z 20-tu ministrów, w tem 4-ch senatorów, 12 deputowanych i 4 ministrów, nie wchodzących do parlamentu, a mianowicie: Doumergue, marszałek Petain, generał Denain i Rivollet.

PARYŻ, 10.2. Premjer Doumergue wydał wczoraj wieczorem następujaca odezwe, która będzie rozplakatowana w całym Paryżu:

„Obywatele! Powołany zostałem do utworzenia „rzadu rozejmu, uspokojenia i sprawiedliwości". Rząd taki został utworzony. W jego imieniu wzywam was, byście ze swej strony wypełnili swój obowiązek, wyrzekając się wszelkiej agitacji i stawiając ponad wszystko interes Francji i Republiki".

Pożar klasztoru

podpalonego przez obłąkaną

BERLIN, 10.2. Wczoraj rano padł pastwą płomieni jeden z największych budynków klasztornych Niemiec, a mianowicie zakład sióstr kongregacji Św. Józefa w Ursberg pod Augsburgiem.

W klasztorze utrzymywane były kaleki oraz niedorozwinięte dziewczęta, z których jedna z niewiadomych przyczyn podłożyła ogień.

Wychowanie młodzieży — to nie klerykalizm ani bolszewizm

Premjer Jędrzejewicz o oświacie w Komisji Senatu

Komisja skarbowo-budżetowa Senatu rozpatrywała w piątek wieczorem budżet min. oświaty.

Po referacie sen. Ehrenkreuza, wywiązała się dyskusja, poczem głos zabrał premjer Jędrzejewicz celem udzielenia wyjaśnień.

Wspomniawszy o dużej ofiarności nauczycieli szkół powszechnych, p. premjer mówił dalej.

— Co do zaszeregowania nauczycieli, to zaznaczam, że polepszyłem sytuację nauczycielstwa w hierarchji służbowej, gdyż dawniej nauczyciel szkół powszechnych mógł awansować jedynie do 7-go stopnia, a dziś ten awans pozostaje automatycznie, a władze mogą go posunąć do 6-go stopnia.

Przechodząc do zagadnienia wychowania państwowego, p. premjer stwierdza, że to wychowanie nie stoi w sprzeczności ani z wychowaniem narodowem, ani z wychowaniem społecznem, ani z religijnem. Na obecny program wychowawczy mogą wszyscy się zgodzić.

Sen. Kopciński: Zgodzono się, ale praktyka jest inna.

P. premjer odpowiada na to, że w praktyce mogą być tu i owdzie nadużycia, którym jednak on się przeciwstawia. I musi nieraz interwenjować — jeśli zajdzie tego potrzeba. Np. był taki wypadek, że nauczyciel nie chciał żegnać się przy modlitwie, powstała wtedy awantura, a wówczas musiałem powiedzieć, że nauczyciel nie miał racji.

P. premjer mówił dalej, że spotkał się na lewicy z zarzutem klerykalizmu, a na prawicy z oskarżeniem o ateizm i bolszewizm. Osobiście jest zdania, że ta linja, której się trzyma, jest dobra.

Człowiek, który strzelał w okopach do bliźniego, musiał się wyzwolić do pewnego stopnia od wymagań wszelkiej etyki, ale czy można z tego wnioskować, że wychowanie, oparte na etyce chrześcijańskiej, powinno być ograniczone tylko do pewnych ram obrzędowości i żadnych innych uczuć nie może wzbudzać w duszy dziecka? Sądzę, że tak nie jest. Mam wrażenie że zachodzi tu nieporozumienie. Póki istnieje konkordat, jestem zmuszony go realizować.

Sprawa opłat młodzieży na cele społeczne jest b. ważna. Staram się ograniczyć ilość stowarzyszeń, które z tego uprzywilejowania korzystają i ciągłą moją troską jest, żeby ilość tych rzeczy zmniejszyć.

Podręczniki szkolne staniały o 50 proc. Będę nadal baczył, aby obciążenia nie były zbyt wielkie.

———— :::oOo:::————

Wieści giełdowe

Dolar 5.39

Warszawa, 10.2.34.

Na prywatnym rynku żądają jeszcze za dolary po 5.42, przy obliczeniu międzynarodowem 5.41.

Bank Polski płaci za dolary już tylko po 5.39.

Funt angielski bardzo słaby, bo tylko 27.15.

METALE

Rubel złoty 4.64, Dolar złoty 8.97, Rubel sr. 1.41, Srebro ros. 0.66.

DEWIZY

Berlin 209.6, Belgja 123.5, Londyn 27.15, Paryż 34.92, Praga 26.22, Szwajcarja 171.5, Włochy 46.63.

Dramat młodej lekarki

Popełniła zamach samobójczy w hotelu

KRAKÓW, 10.2. Lwowskie władze policyjne prowadziły ostatnio poszukiwania za dwiema kobietami które zaginęły w tajemniczy sposób. Jedna z zaginionych była lwowianka, dr. Ita Lotringerowa.

Do policji lwowskiej zgłosił się dr. Teofil Fleker z doniesieniem iż siostra jego, dr. Ita Lotringerowa wyszła z domu i więcej nie powróciła. Poszukiwania policji lwowskiej nie dały żadnego rezultatu. Aż wczoraj zupełnie przypadkowo, została ona odnaleziona w Krakowie.

W południe wezwano Pogotowie ratunkowe do jednego z hoteli krakowskich, gdzie jakaś kobieta popełniła zamach samobójczy. Okazało się, że to właśnie dr. Ita L. targnęła się na swe życie przez zażycie pewnej ilości tabletek weronalu. Pozostawiła ona list adresowany do brata wyjaśniający prawdopodobnie tło dramatu.

Desperatkę przewieziono do szpitala, a jednocześnie wezwano do Krakowa jej brata. Stan zdrowia niedoszłej samobójczyni nie budzi obaw.

———:::✱:::———

Najdrożej we Lwowie i w Warszawie

Różne ceny chleba w Polsce

Podług urzędowych danych na 1 lutego r. b., odnotowano następujące detaliczne ceny chleba 65 proc. żytniego, pytlowego za kg.: Lwów — 33 gr., Warszawa — 32 gr., Wilno, Pińsk Białystok, Przemyśl, Drohobycz, Tarnów, Nowy Sącz, Katowice, Bielsko, Poznań i Toruń — 30 gr., Stanisławów i Kraków — 29 gr., Baranowicze, Tarnopol, Włocławek Łódź, Kalisz, Kielce i Gdynia — 28 gr., Grodno, Lublin i Bydgoszcz — 27 gr., Radom — 26 gr. Równe, Żyrardów i Częstochowa—25 gr., Brześć n. B. i Sosnowiec — 24 gr., Łuck — 23 gr.

———:::✱:::———

O robotnikach fabrycznych

w Rosji Sowieckiej

Ze sprawozdania, złożonego na XVII Zjeździe partji komunistycznej w ZSRR okazuje się, że robotników fabrycznych w Rosji Sowieckiej jest obecnie 21.883.000, z czego do zwiazków zawodowych należy 17.377.000 robotników.

Zarobki ich w przeciągu roku ubiegłego wyniosły 34 miljardy 280 miljonów rb., przeciętnie więc na 1 robotnika wynosi 1 i pół tysiąca rb. rocznie. Ponieważ wszak że zarobki niektórych robotników dochodzą do 5 — 6 tysięcy rb. rocznie, przeto wielu jest takich, którzy zarabiają zaledwie po parę set rb. rocznie. Są to zarobki głodowe, biorąc pod uwagę tamtejsze warunki.

Za wykwalifikowanego robotnika uważany jest taki, który przepracował w fabryce 2 lata. Tej kategorji robotników w poszczególnych gałęziach przemysłu jest: budowlanym 47.9 proc., automobilowym 44.1 proc., maszyn rolniczych 42.1 proc., metalurgicznym 39.5 proc., mechanicznym 35.9 procent.

————):✱:(————

Ostatnia ofiara

zlikwidowanego bieda-szybu

SOSNOWIEC, 10.2. W czwartek, podczas likwidacji nielegalnych szybików na terenach Sosnowieckiego T-wa, przed zdemolowaniem jednego z szybików opuszczono na dno, celem zbadania sytuacji, robotnika Józefa Olewińskiego. Gdy Olewiński znajdował się na głębokości 2 metrów, obsunęła się ziemia wskutek czego robotnicy trzymający na powierzchni linę puścili ją i Olewiński został zasypany zwałem kamieni i piasku.

Po 20-godzinnej akcji ratunkowej, dziś około południa wydobyto zwłoki Olewińskiego. Osierocił on żonę i troje dzieci.

————:)✱(:————

Prokurator cofnął oskarżenie

KRAKÓW, 10.2. — Przed krakowskim sądem przysięgłych toczy się od dnia 8 stycznia proces o akcję komunistyczno - szpiegowską. Na ławie oskarżonych zasiada 15 osób. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

W dniu wczorajszym w sprawie tej zaszedł sensacyjny zwrot który został ujawniony na jawnej rozprawie. Mianowicie prok. dr. Szypuła złożył oświadczenie, cofające akt oskarżenia, przeciw 2 oskarżonym, a to Michałowi Mirkowi i Hasklowi Wandbangowi. Równocześnie prokurator zażądał wyłączenia sprawy oskarżonego, Lejba Deutscha, w celu uzupełnienia śledztwa.

Trybunał po naradzie ogłosił postanowienie, umarzające sprawę Mirka i Wandbanga i zarządził wypuszczenie ich z więzienia po 20-miesięcznym areszcie śledczym. Sprawę oskarżonego Deutscha wyłączono, celem uzupełnienia śledztwa.

Wyrok zapadnie w przyszłym tygodniu, w poniedziałek lub wtorek.

Można eksportować i zarobić

ale trzeba przerwać drzemkę

Gdy na kontyngenty eksportowe, na cła prohibicyjne, na reglamentację i mury autarkiczne narzekają przemysły, których stawki eksportowe w czasach absolutnej wolności konkurencyjnej wynosiły setki miljonów, to trzeba cierpliwie tych narzekań słuchać, bo cóż? przyczyny zmiany stosunków są tak głębokie i różnorodne, że panowie od tych przemysłów są istotnie bezsilni. Pokutują i odpokutują jako klasa: solidarnie, choć byli tacy indywidualiści.

Gdy natomiast pod ten chór podkradają się średni i drobni przesłowcy, produkujący setki najrozmaitszych dóbr, prowadzący przedsiębiorstwa ogromnie elastyczne, których eksport stanowi nikłe sumy, wynoszące ułamek procentu obrotów międzynarodowych, wówczas nasuwają się pewne zastrzeżenia, gdy słyszy się takie głosy:

— Koniec eksportu! Dawniej wszyscy brali: Anglja, Niemcy, Francja... Nie mówiąc o Rosji przedwojennej".

Ach ta Rosja przedwojenna! posłało się uprzejmego, towarzyskiego, eleganckiego komiwojażera i zamówienia przywoził, przywoził. Ani o cenę człowiek się nie martwił, ani o płatność. „Złote" były czasy, wiadomo. Ale ich „złoto" było nietrwałe, więc się skończyło.

Przed kilku laty przeszła przez kantory i kasy naszych przedsiębiorstw nowa fala złotych czasów: wyczyszczone przez wojnę składy towarowe Europy łaknęły wszystkiego, co wogóle... można sprzedać. Po drugie produkcja była pełna przerostów i niedoborów, daleko jej było do jakiej takiej planowości. Stąd łatwość — acz chaotyczna — eksportu nawet z krajów mniej uprzemysłowionych do krajów wysoko uprzemysłowionych.

Zapewne, nie były to wielkie rzeczy, ale dla tych krajów mało uprzemysłowionych stanowiły poważne pozycje w bilansach handlowych, dawały im przypływ dewiz.

Polska należała do tych krajów, łatających z powodzeniem swój bilans płatniczy tym drobnym eksportem.

I naraz dopływ ten ustał. Naraz to źródło dochodu społecznego wyschło. I dowiedzieliśmy się, że fabrykanta świec spotkał taki sam cios od tej powszechnej przeklętej autarkii, co hutnictwo i przemysł przewozowy czy wielki rolniczy.

Więc pracownia rękawiczek, ogrodnik, sadzący w dołkach kompostowych ogórki i sto innych pracowni oświadczyło, że kryzys wymiany międzynarodowej przyszedł i dla nich i dziś, jeżeli państwo ich nie wyratuje premjami eksportowemi, zwolnieniem od podatków, obłożeniem cłem prohibicyjnem towarów, stanowiących dla nich „konkurencję", to one pestaną produkować na eksport.

Zobaczmyż teraz, czy istotnie eksport z Polski jest tak dalece udaremniony dla mniejszego i średniego przemysłu?

Swiece

Świece. Wcale silny przemysł — z kategorji średnich. Nie zrzeszony, pełen nieuczciwej, lichej konkurencji, w swem łonie, obniżającej dobre imię uczciwych fabryk. Narzeka okropnie na brak zamówień. Radby wyjednać od państwa ustawę, zabraniającą sprzedaży lamp, nafty i prądu elektrycznego. Ale na jedno to ten przemysł nie może się zdobyć: na wywalczenie sobie miejsca na rynku angielskim.

Niemcy, Sowiety, Irlandja opanowały ten rynek. Ale Polski tam niema, choć nasza marka ma tam większe szanse od irlandzkiej (wojna domowa) i sowieckiej (uprzedzenie kapitalistyczne).

Ogórki

Nasi ogrodnicy mają szczęście. Palcem nie kiwnęli, by się wprowadzić na rynek londyński i nie potrzebują dalej śledzić jego konjunktur, gdyż konsulat polski za nich to czyni. I zaprasza ich, mówi jak należy pakować, ile za jaki towar Londyn płaci — zaprasza, zachęca. Czyż zaliczkę ma przysłać?

Do Salwadoru

W Salwadorze hoduje się kawę. Wszystko inne trzeba sprowadzać. Nawet drzewo, nawet worki jutowe do tej kawy, nawet pospolite gwoździe, spirytualje, tkaniny wszelkiego rodzaju i cement i w. innych.

Czy przemysł i eksporter polski zainteresował się kiedykolwiek tym krajem, z którego kawę sprowadzamy, a więc chociażby jako przedmiot handlu wymiennego moglibyśmy ją uważać?

Nie. My nie wysyłamy do Salwadoru ani za grosz. My Salwadorowi tylko napędzamy kolonów (ich waluta) do kieszeni.

Inne możliwości

By nie przeciążać tego wywodu, ograniczymy się do wyliczenia innych możliwości eksportowych bez motywacji. A więc.

Cebuli — chcą od nas Niemcy. Szkła do lamp (a huty się zamykają!) — Egipt i Tunis. Żąda Norwegja — fajansu, ceramiki, haftów ręcznych (a nasze hafciarki umierają na gruźlicę!). Anglja — drzewa bukowego (stara historja!). Węgry — wszelakiego budulca. I t. d., i t. d.

I nieprawda jest, że wszędzie na eksportera polskiego czyhają kontyngenty. Choćby taki wosk, którego Francja potrzebuje poważne ilości, nie podlega żadnym ograniczeniom. A Polska korzysta ze stawek celnych kolumny „tarif minimum". Lecz cóż pomoże najlepsza konjunktura, gdy ma się w kraju eksporterów niedołężnych, nieruchliwych, którzy chcieliby zarobić, ale tak, by im to nie popsuło drzemki.

Co robić?

Dla pewnych organizmów gospodarczych, zbudowanych z myślą o wielkim — wielomiljardowym — eksporcie, przeżywany obecnie proces reglamentacji w obrotach międzynarodowych, jest istotnie katastrofą.

Ale gdyby wierzyć gadkom o powszechnej niemożności sprzedania czegokolwiek zagranicy, rozsiewanym przez naszych eksporterów, to te kraje (jak Niemcy) byłyby skazane na ruinę. Tymczasem one eksportują za miljardy i tylko my oglądamy funty, dolary, miljesy, franki i te „kolony" (34 centy dolara pap.) przez szybę, choć nam nie chodzi narazie o miljardy, my się zadowolimy setkami miljonów (z eksportu drobnego i średniego przemysłu) i chociaż ten eksport stoi otworem w myśl starej prawdy, że, gdzie naje się dwudziestu biesiadników, tam się pożywi i dwudziesty pierwszy.

Ale on musi się między tych dwudziestu — wepchać. I tej właśnie sztuki nasi eksporterzy i drobni fabrykanci powinni się nauczyć we własnym interesie i dla dobra ogółu.

Huty śląskie otrzymają nowe zamówienie

Szyny nowego typu dla Kolei

Zamówienia interwencyjne dla hutnictwa zostały już sfinalizowane. Zamówienia te wynieść mają blisko

15 tys. ton szyn,

a wraz ze złączami całość dostawy stanowić będzie 10 tys. ton wartości

6 i pół miljona złotych.

Przy tej okazji należy dodać, że Ministerstwo Komunikacji wprowadza nowe profile szyn i huty, które mają otrzymać zamówienia dostosują swą pordukcję do nowych potrzeb naszego kolejnictwa.

W sprawie tej odbyło się w Katowicach posiedzenie w Syndykacie Hut Żelaznych, na którem ustalono sprawę produkcji szyn o nowych profilach.

Echa Katastrofy na Kop. „Polska"

Dyrekcja na ławie oskarżonych

Podprokurator sądu okręgowego dr. Mehoffer, ukończył ostatecznie wczoraj dochodzenia w sprawie katastrof górniczych na kopalni „Polska".

Ustalono, że przez niewłaściwe zabudowanie rysztunku szybowego zawalił się we wrześniu ub. r. szyb i robotnicy w liczbie 11 tylko dzięki przypadkowi zdołali ujść niechybnej śmierci.

Druga katastrofa, która zdarzyła się w grudniu, zakończyła się tragicznie. Zwały piasku zasypały kilku murarzy, z których dwaj ponieśli śmierć i dopiero po dłuższej akcji ratunkowej wydobyto ich zwłoki.

Na podstawie orzeczenia rzeczoznawców z wyższego urzędu górniczego władze prokuratorskie stwierdziły bezsprzecznie, że winę tych katastrof ponosi dyrekcja kopalni.

Po wygotowaniu aktu oskarżenia, akta bezzwłocznie zostaną przekazane sądowi okręgowemu, który wyznaczy termin rozprawy głównej. Na ławie oskarżonych zasiądzie pomiędzy innymi współwłaściciel kopalni „Polska" restaurator Noglik.

Tragiczna noc Paryża

Krwawe ataki na nową Bastylję -- Izbę deputowanych

(Od własnego korespondenta)

Paryż, 7 lutego.

Zwolna ponury dzień wstaje nad Paryżem. Salwy na ulicach umilkły. Tragiczną noc morderczej, bratobójczej walki należy już do przeszłości. Ludzie śpieszą do zwykłych co dziennych zajęć, pracowite życie stolicy rozpoczyna się na nowo, jak każdego ranka Ale ten chmurny i posępny dzień 7 lutego nie jest podobny do innych. Ciąży na nim hekatomba ofiar, dziesiątki zabitych i tysiące rannych. Serce miljonowego miasta krwawi i cierpi. I podczas gdy siły zbrojne nadal okupują punkty strategiczne stolicy, podczas gdy oddziały robotników zacierają ślady nocnych walk, uprzątają barykady, usuwają szkielety spalonych autobusów, drzewa wyrwane z korzeniami, obalone latarnie i słupy sygnalizacyjne, zmywają plamy krwi na murach i trotuarach, w powietrzu unosi się coś nieokreślonego, coś jakby cisza przed nową burzą.

Wszyscy mówią o okropnych wypadkach. Wszyscy zapytują się, co będzie jutro. Czy da się uniknąć wojny domowej? Czuje się, jak żyłami Paryża przebiegają dreszcze wściekłości.

Ta noc tragiczna z 6 na 7 lutego 1934 roku, która jest datą przełomową nie zetrze się tak prędko w pamięci Paryżan. Widziano rzeczy straszne. Widziano, jak byłych kombatantów, którzy swoimi piersiami zasłonili kraj przed inwazją, pałasowano szablami i jak strzelano do nich. Widziano, jak bezbronnych inwalidów, udekorowanych orderami i krzyżami za waleczność, tratowały kopyta końskie.

Znikły różnice socjalne. Wszyscy, robotnicy i studenci, bezimienny tłum Paryża i byli kombatanci, z jednaka rozpacza, z jednaka goryczą w sercu, szturmowali zapory, by przedostać się do tej nowej znienawidzonej Bastylji, jaką jest Izba deputowanych i zażądać rachunków od swych niegodnych, doszczętnie zdyskredytowanych reprezentantów, toczonych partyjnictwem, zarażonych korupcją.

A podczas tego pod osłoną kulomiotów i olbrzymich sił policji i wojska parlament obradował w obłędnym strachu i nieopisanym tumulcie. Rząd stracił zupełnie głowę. I choć zdobył potrzebną mu większość głosów, widziano, jak szef rządu i jego ministrowie chyłkiem, bocznemi ulicami, pod opieką straży szli pieszo do swoich rezydencyj, nie mając odwagi odjechać samochodami. Widziano, jak deputowani bocznem wyjściem wymykali się z Pałacu Burbońskiego, z podniesionemi kołnierzami, z kapeluszami nasuniętemi na oczy, by ich nie rozpoznano. Z za mostu, z za Sekwany dochodziły ich złowieszcze okrzyki „Deputowani na latarnie", skandowane gardzielami tysięcy i tysięcy manifestantów.

Na placu Zgody krwawy i nierówny bój toczył się dalej aż do samego prawie świtu. Cały Paryż nie spał tej nocy. Na ulicach tworzyły się ogromne zbiegowiska, których nie było komu rozpędzać, bo wszystkie prawie siły policyjne skoncentrowane były w okolicy parlamentu. Rozprawiano z ożywieniem, komentowano wypadki z pasją. Mówiono, że ma się już dość tego wszystkiego! Dość tego bezhołowia, dość tego partyjnictwa, dość tej korupcji! Niech przyjdzie ktokolwiek, byle położył kres temu wszystkiemu, zaprowadził porządek, rozpędził parlament, poświęcił się klęsce bezrobocia i poprawie bytu szerokich mas.

Tak rozprawiał lud paryski tej tragicznej nocy.

Hasło do masowych manifestacyj dały organizacje „Jeunesses Patriotes", „Action Francaise", „Solidarite Francaise", bezpartyjny Front Uniwersytecki, kombatanci ze związku Union Nationale des Combattants i Croix de Feu. Ze swej strony komuniści wezwali swoich zwolenników do wyjścia na ulicę.

Od samego rana ponure wieści chodziły po Paryżu. Mówiono, że skoncentrowano nietylko całą policję miejską, gwardję republikańską i żandarmerję, nietylko trzymano w pogotowiu cały garnizon paryski, ale sprowadzono z okolicy wojska kolonjalne, negrów i anamitów. Dzienniki zamieściły fotografje z przemarszu tych wojsk do stolicy, koncentracji tanków aut pancernych i kulomiotów. Te niesamowite przygotowania podniecały nerwowość, potęgowały wzburzenie. W istocie rzeczy — 20.000 policji i gwardji republikańskiej i drugie tyle wojska rzucono przeciw tłumowi.

Mimo wszystko, ludzie nie chcieli dać wiary, żeby użyto broni palnej, albo rzucono na manifestantów wojska kolonjalne.

Podczas gdy pod ratuszem zaczęła się gromadzić część tłumów, a komuniści demonstrowali na bulwarze Sebastopol wpobliżu, lwia część manifestantów podążyła pod Pałac Burboński. Około godziny 6-ej wieczorem nieprzejrzane tłumy idące w dziesiątki i setki tysięcy osób zalały plac Zgody, by demonstrować przeciw izbie deputowanych.

Chcąc się przedrzeć przez most nad Sekwaną, który oddziela plac Zgody od Pałacu Burbońskiego, manifestanci rozpoczęli od ataku kamieniami, cegłami, kostkami, wyrwanemi z bruku i tem wszystkiem, co im w rękę popadło. Gwardja republikańska odpowiedziała na to szarżami konnemi, by oczyścić plac, ale bez skutku. Manifestanci rozbiegli się w mgnieniu oka na obie strony, by z boku zaatakować następnie jeźdźców, przecinając popręgi końskie, zrzucając gwardzistów z siodeł, wyrywając im szable. Bezpańskie konie latają po placu. Na widownię wkracza policja piesza, ale olbrzymie tłumy manifestantów górują nad nią liczbą. Zamęt na całym placu jest potworny.

Autobusy, które nieopatrznie zapuszczają się na plac, dostają się w ręce manifestantów, którzy podpalają zbiorniki z benzyną. Palą się autobusy, palą drzewa i latarnie gazowe, oświetlając ponurym blaskiem dantejskie sceny. U wylotu Pól Elizejskich i na samej jezdni manifestanci rozkopują jezdnię i wznoszą barykady z kostek brukowych, drzew, ogrodzeń żelaznych, latarń, ławek.

— Do dymisji, do dymisji! — krzyczy szalejący tłum — deputowani na latarnię! Precz, precz!... Inni śpiewają Marsyljankę.

Na Polach Elizejskich stoją byli kombatanci, uszeregowani do manifestacji, sekcja za sekcją. Rozwijają olbrzymie transparenty z napisami: „Chcemy, żeby Francja żyła w honorze i czystości!" Prawie wszyscy są udekorowani, mają przypięte na piersi ordery Legji Honorowej, medale wojskowe, krzyże waleczności.

Około godziny 8-ej wieczorem sytuacja staje się krytyczna. Napór tłumów jest tak wielki, że zapory policyjne na placu Zgody łamią się i ustępują w stronę mostu na Sekwanie. Rzeka ludzka wpada na most i już, już ma znieść zapore z aut policyjnych, ustawiona u wylotu mostu przed sama izba deputowanych.

W tym momencie właśnie żandarmerja, uzbrojona w karabiny i hełmy stalowe, użyła broni. Padają salwy, jedna po drugiej. Kule idą tuż przy ziemi, raniąc manifestantów przeważnie w nogi. Jedno cześnie nad brzegami Sekwany rozwijaja się oddziały piechoty, go towe wejść do ewentualnej akcji.

Tłum rozbiega się w popłochu, ucieka z powrotem na plac Zgody, a za nim idzie nowa szarża konnej gwardji republikańskiej. Jeden okrzyk zgrozy w mgnieniu oka obiega cały plac: „Strzelano do byłych kombatantów". Zabici, ranni!" Manifestanci z wściekłością rzucaja sie na szarżujacych jeźdźców, uzbrojeni w sztaby żelazne, drągi, rewolwery.

Podczas tego część manifestantów szturmowała do ministerstwa marynarki, które wznosi się na rogu placu Zgody i ulicy Królewskiej i z okien którego straż pożarna oblewała tłum wodą. Nie mogac wyłamać drzwi, manifestanci rozbili szyby okien parterowych i zaczęli wrzucać do wnętrza przepojone benzyna i zapalone szmaty. Przez chwile można było się obawiać, że pożar przybierze katastrofalne rozmiary, gdyż straż pożarna nie miała dostepu do gmachu. Gwardja republikańska i policja zdołały jednak oczyścić przyległa część placu i pożar został na czas ugaszony.

Aż do północy tłum był panem sytuacji na placu Zgody i na Polach Elizejskich. Kilkakrotnie usiłowano również sforsować zapory policyjne, ustawione naokoło Pałacu Elizejskiego i pobliskich ministerstw. Na krótko przed północą kilkanaście tysiecy manifestantów rzuciło sie po raz drugi na most przez Sekwane. Była to najbardziej mordercza bitwa tej krwawej nocy. Z obu stron wymieniono kilka tysiecy strzałów. W momencie krytycznym puszczono w ruch kulomioty. Nowi zabici i nowi ranni. Prowadzeni przez byłych kombatantów manifestanci atakowali z niesłychana wściekłościa i pogardą życia. Jednakże policja, wsparta oddziałami piechoty, zdołała wkońcu wyprzeć manifestantów z placu Zgody w dalsze ulice. Drobne utarczki trwały jeszcze do samego świtu.

Tymczasem szpitale paryskie przepełniły sie rannymi. W wielu kawiarniach i aptekach zaimprowizowano doraźne stacje opatrunkowe. Do restauracji Webera, położonej w okolicy placu Zgody, jednej z najelegantszych restauracyj paryskich, znoszono rannych dziesiatkami. Kobiety z poświeceniem pełniły role sanitarjuszek, opatrujac rany, niosac pociechę dogorywającym.

W szpitalu Beaujon, położonym najbliżej „placu boju", zabrakło miejsca dla rannych. Lekarzom i służbie szpitalnej opadały rece. Ciagle i ciagle zjawiali sie nowi ranni, niesieni na rekach przez kolegów. Wiekszość z nich ranna jest od kul w nogi albo piersi. Inni mają lżejsze i cieższe rany na głowach od pałek gumowych.

Gwardzistom i policjantom udzielano znów pierwszej pomocy na stacji opatrunkowej w izbie deputowanych. W okolicy izby manifestanci o mało co nie pobili Herriota, wracającego piechota do domu z posiedzenia parlamentarnego i tylko interwencja policji, która zabrała go do samochodu, uratowała go przed pobiciem.

Nie upłyneło pół doby, gdy Daladier, pomimo wiekszości głosów, otrzymanych w Izbie Deputowanych, podał sie do dymisji. I tem zapewne oddał najwieksza usługe swemu krajowi.

Set.



Bezrobotny hutnik rzucił się pod tramwaj

Wczoraj wieczorem około godz. 22-ej na zbiegu ulic Krakowskiej i Stalmacha w Wielkach Hajdukach rzucił się po dnadjeżdżający tramwaj bezrobotny hutnik 32-letni Alojzy Glinka z W. Hajduk (Moniuszki 12).

Koła tramwaju przecięły Glince klatkę piersiową, skutkiem czego śmierć nastąpiła na miejscu.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala huty Batorego w W. Hajdukach. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci.

Kiosku nie ukradli

Z Bielska donoszą: W toku dochodzeń, prowadzonych w sprawie rzekomej kradzieży książek, czasopism i druków w kiosku Lasta Nachmana ustalono, że kiosk wraz ze wszystkiemi książkami i drukami usunął z korytarza właściciel domu, dr. Burda na polecenie magistratu m. Bielska.

Na Nachmana sporządzono doniesienie za wprowadzenie władzy w błąd.

Nadużycia skarbnika Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Lipinach

W związku z obchodzonem na Śląsku świętem Morza władze Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Lipinach wykryły nadużycia pieniężne, których dopuścił się na szkodę tej organizacji skarbnik Augustyn Nosal z Lipin (Kolejowa 28).

Sprawą sprzeniewierzenia zajęła się policja.

Wysokości zdefraudowanej kwoty dotąd nie ustalono.

Wandaliczna awantura w restauracji

Wczoraj wieczorem restauracja Aleksowej Zgoda (11Listopada 13) była terenem skandalicznej awantury, którą wywołało kilkunastu podochoconych uczestników libacji.

Uczestnicy pijatyki, w liczbie około 15, którym przywodził niejaki Józef Suszka ze Zgody (11 Listopada 16) zdemolowali urządzenie restauracji, wybijając szyby i tłukąc szkło.

Dopiero policji udało się przy użyciu pałek gumowych awanturników poskromić. Skończyło się na przesłuchaniu na posterunku policji.

Szczur strychowy

Bielizna to obecnie łakoma rzecz. Kogo z pozbawionych pracy stać na kupienie sobie koszuli lub innej części bielizny?

Ale sobie radzą.

Na strych domu Nr. 49 przy ul. Wolności w Król. Hucie dostał się — jak zwykle nieznany sprawca — i hakiem poprzeciągał przez otwory w przegrodzie strychowej bieliznę Anny Reisertowej. Szkoda 60 zł.

Rzucił się pod pociąg

Wczoraj rano o godz. 9-ej popełnił samobójstwo, rzucając się pod przejeżdżający pociąg na linji Nowa Wieś — Bielszowice. 16-letni Józef Siegesmund z Nowej Wsi.

Powodu tragicznego kroku dotąd nie ustalono.

Historyczny aparat

W Muzeum Technicznem w Pradze czeskiej umieszczono elektroskop, przy pomocy którego w r. 1898 pp. Curie odkryli obecność radu w blendzie ołowianej w Joachimstalu.

Aparat ten podarowali małżonkowie Curie dyrekcji górniczej Joachimstalu, która przesłała go obecnie do Pragi, gdzie jako przedmiot wagi historycznej umieszczony został w dziale chemicznym Muzeum Technicznego.

Książęta Kościoła w Katowicach obradowali nad synodem Krajowym

W dniach 7, 8 i 9 lutego b. m. od była się w Katowicach pod przewodnictwem metropolity lwowskiego J. E. ks. arcybiskupa Twardowskiego konferencja jednej z komisyj przygotowującej synod krajowy.

W konferencji udział wzięli księża biskupi Radoński z Włocławka, Laubitz z Gniezna, Dembek z Łomży i biskup katowicki ks. Adamski.

Księża biskupi wizytowali ponadto budowę kurji biskupiej i katedry oraz kościoły w Zgodzie, Szarleju, Król. Hucie, Janowie i Chorzowie.

Sprawca znieważeń godeł państwowych
Najpierw się rozchorował a potem uciekł ze strachu do Vaterlandu

Jak już donosiliśmy sprawcy znieważenia godeł państwowych na zebraniu „Jungdeutsche Partei“ w Król. Hucie Henryk Kowalik i Jan Kowal zostali aresztowani i przekazani do dyspozycji sędziego śledczego.

Na skutek stwierdzenia przez lekarza u Kowala choroby, został on wypuszczony na wolną stopę z obowiązkiem meldowania się policji. Kiedy Kowal następnego dnia nie zgłosił się, organa bezpieczeństwa wszczęły za nim poszukiwania, które pozostały jednak bez rezultatu.

Istnieje prawdopodobieństwo, że Kowal zbiegł zagranicę.

Za Kowalem rozpisała prokuratura listy gończe.

W pensjonacie Kiepury
Obrady przemysłowców nad zawarciem konwencji

W poniedziałek 12 b. m. rozpoczynają się w luksusowych apartamentach pensjonatu Kiepury „Patria“ w Krynicy obrady przemysłowców węglowych polskich w sprawie zawarcia nowej konwencji.

Według uzyskanych informacyj zawarcie nowej konwencji nie natrafi na większe trudności.

Czas trwania konferencji przewidziany jest jednak na cały tydzień.

Znieważona nauczycielka w szkole
Łatwowierni rodzice skazani na grzywnę

Sąd okręgowy w Katowicach skazał wczoraj Czesława Sadowskiego oraz Jana i Rudolfa Franków z Katowic na karę grzywny pierwszego 30 zł., a dwu po 100 złotych za oszczerstwo i zniewagę nauczycielki Janiny Baczkowej ze szkoły powszechnej im. Rejtana w Załężu.

Oskarżeni w czasie nauki wtargnęli do klasy, znieważając słownie wobec uczniów nauczycielkę, zarzucając jej, iż znęca się nad ich dziećmi.

Świadkowie zaprzeczyli, by nauczycielka miała kiedykolwiek dzieci maltretować, stwierdzają, że raczej obchodziła się za łagodnie.

Oskarżeni twierdzili, iż działali w dobrej wierze, będąc tak poinformowanymi przez dzieci.

Tydzień aresztu
dla pijanej zwolenniczki Hitlera

Z Rybnika donoszą: Po pewnej zabawie tanecznej w Knurowie grono rozbawionych osób powracało do domu, czyniąc wielki gwar.

W ożywionej debacie politycznej brała największy udział Janina Kowałokowa, głośno przechwalając się swemi sympatjami dla hitlerowców.

Zwolenniczka brunatnego reżimu odpowiadała wczoraj przed wydziałem sądu okręgowego w Rybniku, który uwzględniając jej tłómaczenie, że była pijana do nieprzytomności, skazał ją na tydzień bezwzględnego aresztu.

Dzisiejsza uroczysta akademja z okazji uchwalenia nowej Konstytucji

Dziś w niedzielę 11 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w Teatrze Polskim w Katowicach uroczysta Akademja z okazji uchwalenia przez Sejm R. P. nowej Konstytucji.

Na program Akademji złożą się:

1) Otwarcie Akademji przez Prezesa Głównego Komitetu Wykonawczego N. Ch. Z. P. (BBWR) p: posła Karola Grzesika.

2) Występ chóru męskiego „Echo“ pod dyrekcją p. Leszczyńskiego.

3) Przemówienie współtwórcy Konstytucji p. Wicemarszałka Sejmu R. P. prof. Dr. Wacława Makowskiego na temat „Zasady Nowej Konstytucji“.

4) Recytacja inwokacji do Konstytucji 3-go Maja p. reżysera Jana Kochanowicza.

5) Marsz I. Brygady przy udziale orkiestry kolejowej pod dyrekcją p. Nicza.

Obrońcy rannego przemytnika skazani na więzienie

Sąd okręgowy w Tarnowskich Górach rozpatrywał wczoraj sprawę głośnych awantur, które miały miejsce na pograniczu w Suchej Górze.

Przez biegnącą tam zieloną granicę usiłował w swoim czasie niejaki Nowak znany zawodowy przemytnik przewieźć na rowerze większą ilość towarów z Niemiec. Kiedy na trzykrotne wezwanie strażnika granicznego nie reagował i usiłował zbiec, został postrzelony w lewą nogę.

W obronie Nowaka stanął liczny tłum, uniemożliwiając odprowadzenie go do komisarjatu straży granicznej. Dopiero przybyłe posiłki tłum rozprószył.

Kilku agresywniejszych obrońców Nowaka przytrzymano i wylegitymowano.

Na ławie oskarżonych zasiadło 6 mężczyzn i dwie kobiety.

W wyniku przewodu sądowego zapadł wyrok skazujący wszystkich od czterech do 10 tygodni więzienia.

Gospoda w płomieniach

Z Rybnika donoszą: Wczoraj wczesnym rankiem z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł groźny pożar w gospodzie Wiktorji Zającowej w Rogoźnej, który strawił dach domu, sufity, podłogi, część urządzenia domowego oraz zapasy zboża na strychu.

Zniszczeniu przez ogień uległa również urządzenie gospody, należące do dzierżawcy Wiktorą Marcela wartości 14.000 złotych.

K. S. Ruch — K. S. Dąb

Dziś o godz. 14 odbędzie się na boisku K. S. Ruch w Wielkich Hajdukach, interesujący mecz footballowy między drużynami mistrza Polski i benjaminkiem ligi Śląskiej KS. Dąb.

Po zawodach odbędzie się komers i wręczenie odznak zespołowi mistrzowskiemu.

Odznaki te na walnem zgromadzeniu Ligi zostały wręczone kierownikowi KS. Ruch, p. Wieczorkowi.

Odznaki otrzyma cała I-sza drużyna, a więc: Kurek, Kacy, Wadas; Dziwisz; Badura, Zorzycki, Urban, Giemza, Pterek; Gwóźdź i Wodarz, oraz rezerwowi Panhirsz, Loewe, Buchwald i Komander. Odznaki rozda prezes zespołu mistrzowskiego p. kapitan Blacha. (hr.)

*

Nowy Zarząd K. S. 06 Katowice przedstawia się po onegdaj odbytem walnem zebraniu następująco: Prezes: p. inż. Tolaga, wiceprezesi: pp Stanek i Michac, naczelnik sp. Gruszka, zast. Krettek, sekr.: Franciszczok; skarbnik: Paszek, zast. Fiebic, opiekun jun. Kiermasz.

Walne zebranie P.K.S. Katowice

W dniu 2 marca r. b. o godz. 16 odbędzie się w gmachu Komendy Rezerwy Policji Woj. Śl. przy ul. Bartosza Głowackiego w Katowicach Walne Zgromadzenie Policyjnego Klubu Sportowego.

Człowiek ponury

Istnieje typ człowieka, który nie lubi uśmiechów losu, bo są nieobliczalne — jak każdy szczery i radosny uśmiech. I nie wierzy w przypadek, choć ten tak często opromienia szarą koleinę codziennego życia. To człowiek ponury. Przyjmuje chętnie każdą dobrą zmianę, ale w możliwość takiej zmiany — przedtem — nie wierzy. Człowiek ponury nie lubi beztroskiego śpiewu, obfitego wina, pięknych kobiet. Nie gra na loterji. Pamiętacie, jak mruczy: — Niech pan popatrzy, co się dzieje... Taki generał naprzykład... Ile to lat musi spędzić w wojsku, ile szkół skończyć, ile napracować się, zanim zostanie generałem. A taka ot piękna kobietka. Pokręci się w tańcu raz i drugi, pokokietuje, wyjdzie zamąż i już jest panią generałową...

Człowieka ponurego to drażni. Nie może zrozumieć, że koło pięknych kobiet krąży szczęście: dają je innym, otrzymują je wzamian i poprostu przychodzą na świat ze szczęściem, dla szczęścia.

Tak jak Polska Loterja Państwowa, która istnieje poto, by rozdawać wygrane, wielkie i małe, posiadaczom biletów loteryjnych. Ale człowiek ponury nie wierzy w szczęście i nie gra na loterji.

Bezczelna kradzież

Coraz śmielej poczynają sobie złodzieje. Jednej z ostatnich nocy wtargnęli jacyś amatorzy cudzego mienia do szopy przy ul. Niedurnego 56 w Nowym Bytomiu i wytoczyli wóz ciężarowy stanowiący własność firmy spedycyjnej Freund. Wóz znikł jak kamfora.

Poszkodowana firma ocenia wartość wozu na 200 zł.

Poszukiwania policji narazie nie dały wyniku.

Gdy nowe stadła się kojarzą...

Garść danych historycznych o małżeństwie

Statystyka wykazuje największy przyrost naturalny ludności w październiku, co znaczy, że najpilniej ludziom, powiedzmy skromnie — do kobierca, bywa w styczniu i z początkiem lutego, czyli w karnawale.

Wzorem kuny, nietoperza i wielbłąda, które, jak wiadomo, parzą się w tych miesiącach, i człowiek najchętniej w styczniu i lutym szuka sobie pary.

Odzietam „pary"! Czasami trzy i siedem nie wystarcza, zwłaszcza, gdy mówić o przeszłości dalekiej od dzisiejszych kryzysowych czasów.

Tysiąc kobiet Salomona

Wszak z biblji wiemy, że Jakób zaślubił dwie: Leah i Rachelę, Ezaw — Bazemolę i Judytę, ale już Roboam idzie znacznie dalej, bo bierze 18 małżonek i 60 nałożnic, a najmądrzejszy Salomon ma aż 700 żon i 300 nałożnic.

A i w wiekach średnich wiele ludu żyło w wielożeństwie. Mieszko I miał 7 żon, z których jedna Dąbrówka skłoniła go do przyjęcia chrześcijaństwa. W Niemczech jeszcze w wieku XVII pokutują ślady wielożeństwa.

Nie można powiedzieć, żeby to podnosiło wartość kobiety. To też tam, gdzie uprawiano wielożeństwo, kobieta była bardzo nisko ceniona, często niniej od domowego zwierzęcia.

Kobieta — czy koza

Wprawdzie o wsi murzyńskiej piszą Jacques i Storms, ale opowiadanie ich jest charakterystyczne: oto w pewnej osadzie afrykańskiej wybuchł hałas, rozeszła się wieść, że krokodyl porwał kozę. Wszyscy śpieszą na miejsce wypadku, bolejąc szczerze nad stratą, którą poniósł właściciel. Tymczasem dowiadują się, że to nie była koza, ale kobieta, więc odchodzą...

Tam znów, gdzie odczuwa się brak kobiet, mężczyzna spada w cenie, bo niejednego nie stać na własną żonę. Tak jest naprz. w Budu, gdzie się kupuje się męża, jak u nas, w formie posagu, lecz przeciwnie kupuje się żonę od jej rodziny, składając okup. Tam mężczyzna, nie mając środków na kupienie żony, wchodzi w spółkę z kilku zazwyczaj krewnymi męskimi i przy ich pomocy składa żądany okup. W ten sposób tworzy się wielożeństwo. Tak jest między innemi w Tybecie.

Raptus puellae

W Polsce jeszcze za Piastów, do połowy XIV stulecia młodzian, upatrzywszy sobie dziewczynę, porywał ją.

Dopiero prawo Kazimierza Wielkiego uznało obyczaj porywania za kryminalny występek. Stąd w zwyczaj więc weszły wyłącznie swaty, albo małżeństwa służebne. Młodzieniec, nie mający na kupno dziewczyny wchodził do domu jej rodziców na bezpłatną służbę, zasługując sobie pracą łask ojców, a czem miał względy swej umiłowanej.

Ślady tego zwyczaju pozostają w pieśni:

„Cztery latka wiernie służył
„Gospodarzowi —
„Ranom wstawał, sieczkem rzynał,
„Niechaj sam powie.
„A to wszystko dla dziewczęcia
„Miło mi legło,
„Bo mi serce, jak żywiczka
„Do niej przylgnęło.

Małżeństwo służebne było i jest jeszcze w niektórych okolicach formą kupowania sobie żony nie za gotówkę lecz za pracę.

Targ na dziewczęta

Na zachodzie jednak w krajach przodujących kulturze europejskiej utrzymał się niemal do dni obecnych handel dziwnego rodzaju, który bardzo delikatnie zużytkował librecista popularnej przed kilku laty i u nas operetko pod tyt. „Targ na dziewczęta".

„Notatka zamieszczona 22.VI.1797 w „Times'ie" brzmi „Czy przez zapomnienie, czyteż przez miejską niechęć sprawozdawców, z jarmarku „Smiethfield" nie możemy podać kursów cen kobiet na bieżący tydzień. Wzrastająca wysokość płci pięknej uważa wielu znakomitych pisarzy za oznakę budzącej się wyższej cywilizacji. Pod tym względem mógłby rościć sobie „Smiethfield" szczególniejszą pretensję i uchodzić za miejsce postępu i wydelikacenia uczuć, bo na jego łamach podskoczyły w ostatnich czasach ceny kobiet z pół na trzy i pół gwinei".

Należy tu jeszcze dodać, że „Smiethfield" było to miejsce, gdzie odbywały się stale jarmarki na bydło, między którem sprzedawano też kobiety.

Jeszcze w r. 1884 notowano w Anglji 20 wypadków kupowania żon. W Norwegji ostatnio są tego ślady w XVII stuleciu. W Niemczech zaś pod koniec wieku XV, ale w Anglji, jakkolwiek konserwatywnej, lecz uważanej nietylko przez siebie, ale i przez innych za przodowniczkę cywilizacji był taki wypadek, jak podaje W. Schreiber w roku 1895.

W uniwersytetach Oxfordzie

Pewien wieśniak z okolic słynnego uniwersyteckiego miasta Oxfordu sprzedał żonę z dokładnem wciągnięciem do ksiąg podatkowych, ale nie dopełnił jakiejś formalności. Sądziesi zwrócili jego uwagę na to, że sprzedaż nie jest ważną, poszedł więc żonę odebrać i związaną na sznurze 7 mil pieszo przyprowadził do Oxfordu, gdzie sprzedał ją za pół korony po raz drugi. Co najciekawsze, to to, że musiał za nią na rogatce miejskiej zapłacić myto, jak od dwunożnego bydlęcia na sznurze 4 pensy.

Ostatnia tranzakcja

Czy więc można się dziwić tranzakcji, zawartej 15 lat temu u nas w oPlsce, a o której mówi dokument, znajdujący się w rękach autora niniejszego artykułu.

Kapral
Policji Konnej
gm. Wojsławice
dn. 18 czerwca 1919 r.
Nr. 75
Wojsławice
Pol. Kom. Pow. Chełmskiego

Do Sierżanta IV Okręgu

Załączam przy niniejszem umowę, zawartą między Józefem Besiukiem a Józefem Maciejką o odstąpienie żony za 100 koron. Umowa ta została przezemnie zabrana od Maciejki dn. 25-go czerwca r. b., który pokazywał mnie i pytał się, czy taka umowa będzie ważną. Nadmieniam, że obaj wymienieni są żonaci, lecz żaden z żoną nie mieszka. Maciepko ma lat 50, a Besiuk około 60. Maciejko, Besiuk i świadkowie Aleksander Semeniuk i Filip Bożuś są mieszkańcami wsi Wojsławice.

KAPRAL POLICJI.
(—) podpis.

UMOWA

Ustępuję dobrowolnie moją żonę Annę Marję z Trubałów Besiuk i otrzymując od Maciejki Józefa za to sto koron (100 kor.) żadnej pretensji nie mam

† † † JÓZEF BESIUK

dn. 24.VI 1919.
Świadczyli: A. Semeniuk (po polsku)
Filip Bożus (po rosyjsku).

Czy wychodząc zamąż, w którymś tam karnawale przed laty pani Besiukowa przypuszczała, że stanie się po latach przedmiotem kupna - sprzedaży, jak jej z przed kilku wieków antenatka, wątpimy.

Franciszek Galiński

Afera honorowa dyr. Pistoriusa epilogiem złodziejskiej działalności u Plessa

Sprawa honorowa a raczej niehonorowa dyr. Pistoriusa, chroniącego się w Niemczech przed czekającym go w Polsce więzieniem, o której krótką relację przynieśliśmy, wzbudziła ogromne zainteresowanie.

Żywot swój u ks. Pszczyńskiego przypieczętował niesławnie p. Pistorius udowodnionemi mu malwersacjami oraz wyrokiem karnym za zniewagę p. Wojewody Śląskiego, poza oczywiście sprawą o przekupstwo urzędników, która — nie mogąc być rozpatrywana zaocznie — zawisła w powietrzu.

Obecnie, po dłuższym „odpoczynku" w obozie koncentracyjnym, gdzie siedział za obejście przepisów dewizowych („zaoszczędzone" u ks. Pszczyńskiego sumy wywiózł nat eren neutralny), biedzi się p. Pistorius nadw yzaniem, dokonanem przez barona Konrada v. Rengartena.

Niem ając ochoty narażać swej „cennej" osoby na szwank, skierował Pistorius wyzwanie do rozpatrzenia sądu honorowego korporacji akademickiej, gdzie jako filister należy.

Na jakim tle wynikła sprawa trudno dociec.

Ponieważ uzyskaliśmy ostatnio informację, że p. Konrad v. Rengarten jest kontrolerem u ks. Pszczyńskiego, nie będziemy dalecy od prawdy przypuszczając, iż wynikła ona na tle wykrytych nadużyć Pistoriusa, który odstawiony „od piersi", począł się w właściwy mu sposób mścić.

Trudno zaś przypuszczać, by ten, który wie ile Pistorius ukradł, pozwolił sobie najakieś od niego... nie właściwości.

Nieuczciwy skrzypek

Mieszkaniec Świętochłowic Antoni Zinkow (Dwarska 5) jest amatorem gry na skrzypcach. Los nie pozwolił mu na zakupienie tego instrumentu. Dowiedziała się o tem sąsiadka Zinkowa p. Franciszka Fröhling (Dworska 3) i wyczuwając w nim bratnią duszę jako osoba muzykalna, wypożyczyła Zinkowi swoje skrzpce. Gdy po kilku tygodniach amator gry nie zwracał instrumentu a upomnienia nie wiele skutkowały, zażądała w sposób kategoryczny zwrotu skrzypiec.

Ale Zinko nie mógł zwrócić instrumentu, ponieważ ten przeszedł już w inne ręce.

Przeciwko Zinkowi toczy się dochodzenie o sprzeniewierzenie.

Ostrożnie z holenderską instytucją kredytową

W ostatnim czasie rozpowszechniane są na terenie Śląska a niewątpliwie i reszty Polski prospekty i cyrkularze holenderskiej instytucji kredytowej C. O. M. M. — Bank Vereeniging voor Emmisie en Effekten-Handel w Amsterdamie.

Niewątpliwie chodzi tu o akcję obliczoną na łatwowierność mas, a firma nie zasługująca na zaufanie zamierza wyłudzić pieniądze.

Wobec tego wskazana jest jaknajdalej idąca ostrożność w stosunku do ofert wspomnianego banku.

PAMIĘTAJCIE
O BEZROBOTNYCH

Dla Pań i Panów

Jak prowadzić towarzyską rozmowę?

Praktyczne rady dla wszystkich

Omawiając najważniejsze warunki życia towarzysko - kulturalnego, nie możemy pominąć tak rozległej dziedziny jaką stanowi towarzyska rozmowa. Tembardziej że sposobność do niej nadarza sie nie tylko w salonie i na proszonej wizycie, lecz przy każdem spotkaniu ze znajomymi, w kinie, teatrze, w kawiarni, na spacerze, oczywiście także na dancingach, zabawach tanecznych, balach i t. p.

Umiejętność prowadzenia towarzyskiej rozmowy nie należy do rzeczy łatwych. Sa osoby, które mają w tym kierunku dar wrodzony i potrafią mówić o najbłahszych rzeczach w sposób interesujacy. Naogół jednak spotyka sie takie jednostki dość rzadko, o wiele częściej jesteśmy zmuszeni wysłuchiwać nudnych tyrad o sprawach bardzo mało nas zajmujących.

Jeszcze częściej skazani jesteśmy na odpowiadanie na oklepane frazesy i zwroty, zadawane nam zawsze niemal w podobnych okolicznościach. Gdyby któraś z pań zadała sobie trud porachowania ile razy w ciagu jakiegoś wieczoru tanecznego zapytano ja: „jak się pani bawi w tym karnawale?“ napewno liczba byłaby przerażajaca. Podobnie dzieje sie w porze wiosenej i jesiennej z pytaniami dotyczacemi wyjazdów letnich i t. p.

Należy również unikać powtarzania sie. Osoby lubiace wywoływać efekt, potrafia powtarzać po kilka razy te same dowcipy i nie spostrzegaja zupełnie, że słuchacze wcale nie są nimi zachwyceni. Inni znów układaja sobie pewne frazesy, t. zw. miłe słowa, czyli komplementy i mówią je w ciągu jednego wieczoru kilkunastu osobom.

Niezależnie od treści i poziomu prowadzonej rozmowy należy zawsze pamietać, by utrzymana była w tonie kulturalnym, a wiec nie unosić się przy dyspucie, nie zaprzeczać ostro swemu rozmówcy, a zwłaszcza nie zadawać mu kłamu, nie poruszać w nieodpowiedni, lekki lub ironiczny sposób tematów, które głebiej go dotykają i mogą sprawić mu przykrość.

Umiejętność uszanowania cudzych przeszkód i wysłuchania wszystkich zdań, chociażby się skrajnie różniły od naszego, jest dowodem kultury i ogłady towarzyskiej.

Najczęstszym powodem bezmyślnej rozmowy jest lenistwo. Nie chce nam się go przezwyciężyć, by poruszyć jakiś głębszy temat i wciągnąć weń innych. Wolimy raczej bez żadnego wysiłku powtarzać oklepane komunały, utarte frazesy, lub obmawiać bliźnich. Zwłaszcza w obecnych czasach powojennych, ten typ rozmowy stale króluje.

Gdybyśmy jednak zadali sobie nieco trudu i postarali się wniknąć w chwilowy nastrój, w zainteresowania — poprostu w osobowość danego człowieka, z którym rozmawiamy, napewno znalazłby się odpowiedni temat, który potrafiłby zająć obie strony. To samo odnosi się i do całego zespołu osób, w towarzystwie których przebywamy.

Oczywiście, że w liczniejszem gronie, zwłaszcza osób mniej znanych trudno zagłębiać się w poważne tematy. Wówczas rozmowa jest lżejsza, a z poszczególnemi osobami zazwyczaj dość krótka.

W każdym wypadku pamiętać musimy o zasadniczym warunku nie przerywania osobie mówiącej i nie przeszkadzania osobom, prowadzącym rozmowę między sobą.

Ludzie młodzi, poczynający bywać w towarzystwach starszych osób, nie powinni narzucać swoich tematów. Lepsza jest w tym wypadku skromność, niż pokrywanie braku doświadczenia zbytnią pewnością siebie, często rażącą w towarzystwie.

Z rozmową towarzyską łączą się też ściśle i tak zw. uprzejmości towarzyskie. Polegaja one na całym szeregu drobnych grzeczności, do których należy zainteresowanie się jakimś ważniejszym wypadkiem, dotyczącym drugiej osoby, np. chorobą, podróżą, rodziną itp. udzielenie jakiejś drobnej informacji, rady, pomocy, wyświadczenia jakiejś niewielkiej usługi, zwłaszcza jeśli chodzi o mężczyznę w stosunku do kobiety, a więc podanie, podniesienie czegoś itp.

Każdy taki dowód pamięci stanowi nić łączącą ludzi między sobą, czyni dobre wrażenie i świadczy o kulturze towarzyskiej danego człowieka.

Automat

pilnujący pożaru

W wielkich domach towarowych w Frankfurcie nad M. zastosowano nowy automat przeciwpożarowy.

Składa się on z dwu jednakowej długości, lekko zakrzywionych drutów z bronzu fosforowego. Jeden z tych drutów jest izolowany od gorąca, drugi — wolny.

W razie nagłego podwyższenia temperatury wolny drut wydłuża się mocniej od izolowanego i naciska kontakt elektryczny, który wprowadza w ruch dzwonki alarmowe i aparaty gaśnicowe.

Dokonywane próby wykazały użyteczność aparatu i sprawność działania całej maszynerji przeciwpożarowej.

Klucz sennych marzeń...

Sposób na obudzenie miłości

Była raz pewna kobieta, już nie młoda i całkiem nieładna, która zakochała się bez pamieci w młodym przystojnym chłopcu. Wypadek zdawał się być beznadziejny. Ale owa brzydka kobieta była ogromnie pomysłowa. Wymyśliła więc, sposób który podziałał skuteczniej, niż najmocniejszy „lubczyk". Oto, w pokoju ukochanego przez nią człowieka rozpyliła bezpośrednio przed udaniem się jego na spoczynek, perfumy, których stale używała.

Młodzieniec, nic nie przeczuwając, zasnął i... śniła mu sie ta właśnie, kobieta. Kiedy następnych nocy to sie powtórzyło, zaczął o niej myśleć, zastanawiać się nad przyczyną swych snów i wreszcie... zakochał sie w niej.

Taką, oto interesującą choć nie całkiem prawdopodobną historyjkę, przytacza znakomity pisarz francuski, Andre Maurois w artykule swym, który poświęcił snom ludzkim.

Jakie znaczenie moga mieć nasze sny dla naszego życia? W jakim stosunku znajdują sie one do naszych rozmyślań, do naszych przeżyć świadomych, lub nieświadomych? Skąd sie biorą w snach naszych obrazy i osoby, o których często nie pamietaliśmy nawet, oddawna?

Nie ulega watpliwości, że na obrazy, widziane w naszych snach wpływaja przedmioty zewnetrzne. Że wiec historja z perfumami zakochanej mogłaby być prawdziwa. Ileż razy, gdy w pokoju jest gorąco, śnimy o upalnym dniu, a podczas zimna wydaje nam się, że się kapiemy w lodowatej wodzie i t. p. Gdy człowieka coś gniecie w żołądku, śnią mu się okropne koszmary, a gdy śpi całym ciężarem na sercu, przeżywa we śnie strachy.

Znany jest np. wypadek pewnego francuskiego uczonego, który śnił, że został w czasie Rewolucji Francuskiej skazany na śmierć, a gdy się obudził w chwili, kiedy gilotyna spadała mu na szyję, przekonał sie, że spadł na niego baldachim jego łóżka.

Psychoanaliza doszukuje się w snach często podświadomych pragnień śpiacego człowieka. Pewien profesor amerykański przyznał się, że co noc niemal śnił, iż zabijał wystrzałem z rewolweru dziekana swego wydziału na uniwersytecie. Okazało sie, że podświadomie życzył mu śmierci, bo w tym wypadku on sam miał zostać dziekanem.

Prócz pragnień podświadomych, sny nasze odźwierciadłaja także nasze lęki. Ileż razy śni nam sie coś, czego sie boimy na jawie.

Dlatego to badanie snów ma pierwszorzedne znaczenie, jeżeli chodzi o leczenie chorób psychicznych.

Ale całkowitego klucza naszych marzeń sennych jeszcze nie znaleziono.

To nie Lenin...

Legenda o sobowtórze

Pismo czechosłowackie „Vecer", organ agrarjuszów zamieściło na łamach swych sensacyjną notatkę, autor której twierdzi, że Lenin... nie był Leninem.

Właściwy Włodzimierz Iljicz Lenin umarł w r. 1917 w Szwajcarji, gdzie został pochowany. Dokumentami Uljanowa - Lenina zawładnął niejaki Cederblum, członek rosyjskiej partji socjal - demokratycznej bolszewików. Cederblum w swoim czasie był zesłany na katorgę do kopalni złota nad rzeką Leną i po kilkuletnim pobycie zdołał zbiec. Cederblum był sobowtórem Lenina i po śmierci wybitnego przywódcy socjal - demokratów zgodził się na odegranie Lenina.

Mary Pickford

zaangażowana do Moskwy

Z Moskwy donoszą, że trust sowieckich wytwórni filmowych „Sojuzkino" zamierza wkrótce rozpocząć nakręcanie filmów dostosowanych do zapotrzebowań publiczności europejskiej i amerykańskiej.

W związku z tem, Sowiety zamierzają zaangażować kilku wybitnych aktorów filmowych zagranicznych.

Do wytwórni „Potylicha" pod Moskwą została już zaangażowana Mary Pickford, która w najbliższym czasie wyjeżdża do Europy i drogą przez Paryż — Warszawa uda się do Moskwy. Wkrótce przedstawicielstwo handlowe ZSRR w Stanach Zjednoczonych rozpocznie pertraktacje z innymi wybitnymi aktorami.

Gioconda w lecznicy

Francuzi temu przeczą

W angielskich dziennikach ukazała się wiadomość, jakoby słynny obraz Leonarda Da Vinci, Gioconda, który przed laty narobił tyle hałasu z powodu wykradzenia go, obecnie miał być wywieziony z Luwru do Anglji celem dokonania pewnych reparacyj.

Wiadomość byłaby istotnie sensacyjna, gdyby nie to, że dzienniki francuskie ostro jej zaprzeczają.

„Paris-Midi" zwrócił się do dyrektora Luwru, który oświadczył stanowczo, że Gioconda nie opuści galerji Luwru i nie pojedzie do Londynu z tej prostej przyczyny, że nie jest jej potrzebna żadna kuracja. Gioconda jest wiecznie młoda i długo jeszcze będzie czarowała swym tajemniczym uśmiechem.

Ostatnio prześwietlano ją nawet promieniami Rentgena i stwierdzono, że jest całkiem w porządku.

Gdzie jes'eście chłopcy?

Rozczytywanie się w niezdrowej, sensacyjnej lekturze kryminalistycznej, filmy podróżnicze i detektywne rozbudzają w umysłach najmłodszych nawet chłopców żądzę poszukiwania przygód.

Na skutki wychowania w takich warunkach nie trzeba długo czekać. Oto w wydziale śledczym w Król. Hucie zgłoszono onegdaj o ucieczce z domu rodziców dwóch 13-letnich chłopaków: Józefa Hertla (Piotra 1), który opuściwszy dom w dniu 30 stycznia r. b. dotad nie powrócił oraz ucieczce Wilhelma Cichonia, ucznia gimnazjum matem.-przyrodniczego w Król. Hucie (Ogrodowa 9).

W obydwu wypadkach rodzice proszą o udzielenie wiadomości o miejscu pobytu ich dzieci.

Dodatek ilustracyjny



W związku z wrzeniem przeciwrządowem przez Paryż przeciągały liczne pochody demonstrantów.



Niezwykła walka bokserska w St. Petersburg na Florydzie: 78-letni dr. Emory przeciw 79-letniemu D. C. Young. Sędziuje 103-letni sędzia państw. C. W. Eldredge.



Wyprawa ratunkowa wysłana z pomocą dla 57 ofiar lawiny pod Ankoną — przebija się przez zwały śniegu u stóp góry Robiano.



Typowe saneczki góralskie, t. zw. „kumoterki" czekają na pasażerów koło Morskiego Oka.



Grupa lotników francuskich z płk. Romattet na czele, która swoim nalotem ocaliła oazę Dakar na Saharze, osaczona przez tuareskie bandy rozbójnicze.

BOGDAN LOT

Jasnowłosy szatan

83

Powieść sensacyjna z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Bezrobotny. Jan Walczak. włamuje sie nocna pora do grobowca rodzinnego Hartenów z zamiarem skradzenia zmarłemu w przeddzień Ryszardowi Hartenowi brylantowego pierścienia. W chwili, gdy odbi wieko trumny. Ryszard Harten. który został pochowany w letargu odzyskuje przytomność i zwierza sie swemu wybawcy. że w grobowcu sa zakopane skarby bezcennej wartości. Idac za wskazówkami Hartena. Walczak rozkopuje ziemie w grobowcu i. znajduje metalowa skrzynię, wypełniona klejnotami Obaj zabieraja część skarbów i opuszczaja grobowiec. Harten nie wraca jednak do domu, okazuje sie bowiem, że to jego żona wespół ze swoim kochankiem, doktorem Grantem. pochowała go żywcem. gdy zapadł w letarg.

Minęły trzy miesiace po tych wypadkach. Ryszard Harten był w Ameryce, gdzie przybrał nazwisko Roberta Inka i postarał się o przedstawicielstwo na Polske wielkiej firmy samochodowej, do którego zaangażował Walczaka na kierownika warsztatów, z pensja 1.000 złotych miesiecznie.

Po pewnym czasie — Walczak poznaje Rite Hartenowa i zostaje jej kochankiem.

W willi Hartenowej został zamordowany dr Grant.

O morderstwo został posadzony Walczak, którego sad skazał na dwa lata wiezienia. Podczas procesu Harten nawiazuje znajomość z Rita.

Przy pomocy „Bladego Józka" Walczak ucieka w wiezienia i przychodzi nazajutrz do Rity, która mu jednak oświadcza, iż wszystko miedzy nimi skończone.

Rita, pokłóciwszy się z Hartenem, umawia się z „Bladym Józkiem", iż on pomoże jej zdobyć skarby z grobowca.

Jednocześnie szuka skarbów Mikołaj Zubow, brat pierwszej żony Ryszarda Hartena. W rezultacie skarby zdobywa Walczak.

Walczak, który ukrywa się przed policja, spotyka pewnego wieczoru na ulicy Zosię. Stara miłość wraca i oboje sa szczęśliwi.

Mija czas... W życiu Rity zachodzą dramatyczne zmiany. Straciła majatek i została bez dachu nad głowa... Nikt nie chce jej przyjść z pomoca...

Rita wpada w sieci Henryka Bertona i jego żony Klary, właścicieli domu rozpusty i hazardu.

Walczak i Zosia sa w Paryżu.

Tutaj poznaje Walczak Zubowa, który zauważywszy, że Zosia nosi broszkę pochodzaca z grobowca, a Walczak — pierścionek, zakrada się podczas nieobecności Walczaka i Zosi do ich numeru i kradnie klejnoty, umieszczone w podwójnych dnach kufrów.

Rita przebywa ciągle w „domku" Bertonów, gdzie poznaje młodą dziewczynę, Lizę.

Pewnego ranka Berton zakrada się do pokoju Rity. Zbliżył się do drzwi i nacisnał lekko klamkę.

———— :::✱::: ————

— Zamknęła sie na klucz...— szepnął do siebie ze złością.

Po krótkim namyśle udał się do swego gabinetu i z szufladki biurka wyciągnął pęk zapasowych kluczy.

Potem udał sie w powrotną drogę.

Stawiając ostrożnie krok za krokiem, układał sobie w głowie plan działania.

Upór Rity, miast go zniechęcić, podniecał go jeszcze więcej i Berton, który zazwyczaj patrzał na kobiety, jako na „towar", przynoszący mu zarobek, stracił poprostu głowę.

Właśnie teraz zastanawia się nad tem poraz niewiadomo który i nie umie sobie tego wytłumaczyć.

Piękna?

Mało to pięknych kobiet widział?

A jednak żadna nie zaabsorbowała go tak dalece, by zaniedbywał, jak ostatnio, swoje interesy.

Bo też ta jasnowłosa djablica ma w sobie coś niezwykłego, niepokojącego zmysły.

I w postawie, i w twarzy, i w uśmiechu...

Berton traci oddech na samą myśl o ogromie rozkoszy, jaką może go obdarzyć to młode, jędrne ciało.

Ta kobieta musi mieć temperament.

Widać to już choćby ze sposobu patrzenia, z chodu i gestów.

Stanął pod drzwiami i chwilę nadsłuchiwał.

Widocznie Rita śpi mocno...

Włożył wytrych w otwór zamka i przekręcił...

Potem wszedł do środka.

Miał wrażenie, że serce jego uniosło się ku górze i utkwiło mu w gardle.

Do pokoju wpadały pierwsze, słabe odblaski wschodzącego słońca i padały na jasne włosy Rity.

Młoda kobieta oddychała równomiernie, przykryta lekką kołdrą do połowy.

Berton wpatrywał się długo w jej piękne kształty, odznaczające się na jedwabnej koszuli, w obnażone ramiona i w piękną twarzyczkę, wciśniętą w poduszki.

Potworne gorąco, męczące, nieznośne, owładnęło jego ciałem.

Stał tak jeszcze przez kilka minut nieruchomy, poczem lekko, na palcach ruszył w stronę śpiącej. Drżąc z podniecenia usiadł delikatnie na krawędzi łóżka i znowu znieruchomiał w zachwycie.

Wyciągnął przed siebie drżącą, pomarszczoną rękę i trzymał ją długo w powietrzu, jakby nie wiedząc, co z nią uczynić...

Zawahał się i już chciał cofnąć dłoń, gdy nowa fala gorąca rozniosła się po jego ciele.

Jęknął głucho i opuścił rękę na ramiona Rity.

— Kto to? Kto to? — rozległ się okrzyk przerażonej kobiety.

— Tsss... Cicho... Nic, nic... To — ja...

W pokoju było niezbyt widno, bo rolety były opuszczone. Rita przetarła zaspane oczy i usiadła na łóżku.

— To ja, to ja... — wybełkotał Berton. — Uspokój się, maleńka...

Poznała go.

— Niech pan stąd wyjdzie!.. Już, już!.. — mówiła pośpiesznie.

Nic nie odpowiedział wpatrzony w jej rozchylone, ponsowe usta.

Nagle źrenice rozszerzyły mu się gwałtownie, a tętnice na skroniach nabrzmiały i zrobiły się grube, jak postronki.

Musiał wyglądać strasznie, bo Rita cofnęła się całem ciałem wstecz i krzyknęła z przerażeniem:

— Co panu? Boże, Boże... Liza, Li!...

Skoczył ku niej i zakrył jej ręką usta.

— Cicho!... — wycharczał. — Nie krzycz!...

Przytłoczył ją do poduszek.

Rita próbowała wyrwać się z jego uścisków, opanowana ogromnem przerażeniem, lecz on trzymał ją mocno.

Nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni, widząc przed sobą tylko czerwone, rozchylone usta i białe, pachnące ciało.

Nie myślał, nie zastanawiał się nad niczem.

— Cicho... — szeptał wyschłemi wargami. — Cicho, bo...

Tu czynił ruch palcami ,jakby dusił kogoś niewidzialnego.

W oczach Rity odmalował się bezgraniczny strach.

Zdała sobie w jednej chwili sprawę, że to rozjuszone zwierzę w razie jej dalszego oporu nie zawaha się wprowadzić w czyn swojej groźby.

Wszystko w niej zamarło, zlodowaciało.

— Czego pan chce ode mnie? — wyszeptała drżącym głosem i podniosła na Bertona napełnione łzami oczy.

Sądziła, że uda się jej wzbudzić w nim litość ,ale on był nieubłagany.

— Czego chcę? — powtórzył i jakby w odpowiedzi wskazał błędnym wzrokiem na jej ciało.

— Nie, nie!... — zaniosła się histerycznym krzykiem. — Zabij mnie, łotrze, bo wolę śmierć!...

Wtedy Berton zerwał się z miejsca, pochylił się naprzód i podniósł ręce, jakby chciał niemi wymierzyć okropny cios.

Lecz nagle przyszło opamiętanie, tak, jak nagle przyszedł obłęd.

Naprężone muskuły rozluźniły się i krew odpłynęła z mózgu.

Właściciel wytwornych salonów przeraził sie teraz na samą myśl, że omal nie zdruzgotał całej swojej karjery.

Taki nim strach owładnął, że chciał uciekać stąd w pierwszej chwili jaknajdalej, jednak zbyt wiele już zaryzykował, by odejść bez żadnej satysfakcji.

Bał się jednego: że jego niedoszła ofiara powie o wszystkiem Bertonowej, a przed tem drżał więcej, niż przed policją i więzieniem.

Pozatem nie mógł sobie w żaden sposób odmówić rozkoszy posiadania tej pięknej kobiety.

Tymczasem Rita odetchnęła z ulgą, orjentując się, że niebezpieczeństwo narazie minęło.

Mogła coprawda zrobić teraz alarm, zrozumiała jednak, że wtedy Berton nie liczyłby się już z niczem i zawiadomiłby policję o owej nieudanej kradzieży.

Siedząc więc na łóżku, śledziła z niepokojem każdy jego ruch, każdy grymas.

A Berton usiadł na krześle i wyszczerzył do niej spróchniałe, pożółkłe zęby w triumfującym uśmiechu.

— Nie bądź tak twarda — począł szeptać szybko, chrapliwie — bo chyba nie zapomniałaś jeszcze o tem, co było z Ochryniem... Pamiętaj, pamiętaj!... — pogroził jej pięścią. — Co ty myślisz, że ja się będę z tobą cackał? Dziś jeszcze dam znać o wszystkiem policji...

Krótki okrzyk był odpowiedzią na jego słowa.

Wówczas on nachylił się ku niej i powtórzył, akcentując dobitnie każdą sylabę:

— Dam o tem znać policji, o ile... o ile nie będzie tak, jak ja chcę...

Rita jęknęła głucho i ciężko opadła na poduszki.

Berton uważał to widocznie za znak zgody z jej strony, gdyż podniósł się z miejsca i podszedł do łóżka.

Opuścił chciwe ręce na jej ciało i zatrząsł się cały, jakby dotknął prądu elektrycznego.

(Dalszy ciąg jutro)

Wygi przemytnicze w rękach „zielonków"

Piątki nie są dla przemytników dnia dni szczęśliwemi, przeciwnie przynoszą im zawsze pecha.

Wśród braci przemytniczej są jemu zwyczajowi łamią piątki i próbują szczęścia.

Na zielonej granicy pod Buchaczem wpadł w objęcia patrolu strażników gran.

weteran przemytnictwa

Paweł Saras z Wielkich Piekar (25 po marańcz), Andrzej Zaporowski z Bobrownik (pow. Będzin)

też zaryzykował

i mimo ciemności nocy wpadł w pułapkę. Odebrano od niego 16 kg. pomarańcz, 1 kg. rodzynków i zapalniczki. Przemyt powędrował do urzędu celnego Radzionków-Buchacz.

Pod Brzezinami zatrzymany został przez strażników mieszkaniec Maciejkowic Wilhelm Wołdarczyk z 8 kg. pomarańcz.

Przemytnicy

skarżą się na kryzys

i wolą mniej ryzykować. To też sukcesy „zielonków" są obecnie z małemi wyjątkami, bradzo a bardzo nikłe.

Dan!a i Finlandja niezadowolone z węgla angielskiego
A nasi baronowie węglowi nie chą tego wyzyskać

noszą, że obowiązek pokrycia 80 proc. Z kół duńskich importerów węgla do zapotrzebowania węglem angielskim zostaje

z trudem wykonany.

Trudności powstają częściowo wskutek podwyższenia cen. Pozatem dość często daje się odczuwać na rynku angielskim brak węgla, wskutek

niewywiązywania się

kopalń angielskich z terminów dostawy. Stan taki wywołuje niezadowolenie importerów i konsumentów.

Również i Finlandja skarży się na trudności związane z importem węgla angielskiego. Podkreślają

brak organizacji sprzedaży.

Umowy o zakup węgla muszą być zawierane z poszczególnemi prywatnemi zrzeszeniami. Wobec takiego stanu rzeczy trudno jest regularnie otrzymywać niezbędne wiadomości rynkowe. Tym stosunkom przeciwstawia się dogodności istniejące przy dostawach węgla z Polski. W tym wypadku importer fiński ma do wyboru tylko 5 koncernów, których przedstawiciele działają energicznie i idą na rękę importerom fińskim. Podkreśla się również, że różnica ceny węgla angielskiego i polskiego jest tak wielka, iż import z Anglji uważa się jako ofiarę ze strony konsumentów.

Wybory burmistrza w Rudzie

W dniu wczorajszym rada gminna w Rudzie dokonała wyboru nowego burmistrza tej miejscowości, którym został magister Paczkowski, rodem z Kielc.

Kontrkandydat magistra Paczkowskiego por. Hart został przegłosowany, 12 głosami na 7.

Magister Paczkowski liczy lat 36 i brał czynny udział w trzeciem powstaniu śląskiem.

—*—

„Hutnik"

Z okazji połączonego ze zjazdem, dorocznego walnego zebrania Stowarzyszenia Hutników Polskich odbytego w Katowicach w dniu 4 b. m., ukazał się nader obszerny zeszyt wydawanego w Katowicach czasopisma „Hutnik".

Na treść zeszytu składają się w dziale technicznym następujące artykuły: K. Łowiński „Proces walcowania w świetle hipotez i badań", I. Feszczenko-Czopiwski i S. Nowosielski „Wpływ krzemu, fosforu i manganu na rośnięcie żeliwa", J. Jakobi „Instrukcja wzorcowa prowadzenia wielkiego pieca", K. Kornfeld „O pewnych anomaljach staliwa Hadfield'a", J. Wielgus „Wygaszanie i rozpalanie pieca martinowskiego", G. Titz „Walce żeliwne odlewane w piasku i ich odporność na ścieranie", St. Budzyński „O wartości technicznej pyłu cynkowego", oraz przegląd wydawnictw z zakresu techniki hutniczej.

Niezwykle interesujący i wielostronny dział gospodarczy zawiera: „Znaczenie portu gdańskiego dla polskiego hutnictwa żelaza", St. Łęgowski „Port gdyński a polskie hutnictwo żelaza", Wł. Kuczewski „Poemat z r. 1612 o rudach, hutach i kuźnikach na Śląsk.. i w Polsce", J. Ignaszewski „Analiza zbytu wytworów walcownianych na rynku wewnętrznym za rok 1933".

Wyczerpujące dane cyfrowe, dotyczące produkcji i zbytu hutnictwa polskiego, obszerna kronika oraz dział recenzyj zamykają zeszyt.

Drogo zapłacona przysługa
„Podgazowanego" obrabowali z gotówki

Niewiadomo bliżej jaką to okazję do pijaństwa miał pan Jan Mańka, mieszkaniec Chropaczowa (Kopalniana 9), dość, że zasiedziawszy się wczoraj zbyt długo w towarzystwie „pibijbratów"

zapomniał miarkę

i przeholował.

Około 3-ej nadranem był zalany

jak cztery dziewki

i nie pamięta już w jaki sposób znalazł się na ulicy, gdzie nawinęli się jacyś przygodni towarzysze, którzy odprowadzili go przed sam dom.

Z wdzięczności chciał ich Mańka wynagrodzić. Sięgnął więc za portfel, który z trudem wyciągnął z kieszeni. Ale w tymże momencie jeden z nieznajomych

wyrwał mu portfel

z ręki, poczem obydwaj rzucili się do ucieczki.

Portfel zawierać miał — jeśli wierzyć panu Mańce — około 100 złotych.

Wprawdzie narobił pan Mańka wiele hałasu i w oknach domu ukazali się przebudzeni sąsiedzi, nikt jednak nie mógł się dowiedzieć od pana Mańki co zaszło i co było przyczyną wołania na pomoc.

A wszystkiemu winna... wódzia

—:::oOo:::—

Radjo

KATOWICE — NIEDZIELA, 11 lutego.

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.20: Muzyka z płyt. 9.50: Chwilka gospodarstwa domowego. 10.00: Transmisja nabożeństwa z Oksywji. Kazanie wygłosi Ks. Biskup Okoniewski, poczem Muzyka religijna z płyt. 11.57: Sygnał czasu z Gdyni, wystrzbał działowy i trąbka marynarska. 12.03 — Transmisja z konkursu skoków narciarskich ze skoczni w Zakopanem. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warszw. poświęcony utworom Mieczysława Karłowicza. 13.00: Transmisja ze skoczni w Zakopanem oraz wiadomości meteorolog. 13.15: D. c. poranku muzycznego z Filh. Warsz. 14.00: Zakończenie przebiegu konkursu skoków narciarskich w Zakopanem. 14.20: Ks. dr. Bol. Rosiński: „Mysterium wiary". 14.35 — Wiadomości bieżące. 14.40: Pouczenie o sposobie posługiwania się automatycznymi aparatami telefonicznymi. 15.00: „Co słychać na Śląsku". 15.20: Audycja w wyk. Zesp. Śpiewaczego Związku Młodzieży Ludowej. 16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „W bursztynowym pałacu". 16.30: Muzyka (płyty). 16.45: Humoreska podhalańska p. t. „Jak Wojtek Świdroń telefonował do swojej baby". 17.00: Pogadankę p. t. „Ubranie stosowne do ajęcia". 17.15: Przemówienie Prezesa Funduszu Obrony Morza — Gen. Dyw. Kazimierza Sosnkowskiego. 17.30: Polska muzyka o charakterze ludowym. 18.00: Słuchowisko p. t. „Wnio, jedzenie i śpiew". 18.40: Prof. St. Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 19.10: Rozmaitości. 19.15: Muzyka (płyty). 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50: Przemówienie Przedstawiciela Rządu R. P. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Wieczór utworów Franciszka Lehara. 21.00: Feljeton „Staropolskie zapusty". 21.15: „Na wesołej lwowskiej fali". 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Transmisja z Oksywji koncertu ork. reprez. Marynarki Wojennej. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 24.00: Muzyka lekka i taneczna z Zakopanego.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 11.2 o godz. 12: Akademia w związku z uchwaleniem nowej Konstytucji Rzplitej; o godz. 16: „Klub kawalerów"; o godz. 20: „Firma"

Wtorek, 13.2 o godz. 20: „Firma" (Dzień aktora).

Środa 14.2 „Klub kawalerów" o g. 19 (dla bezrobotnych).

Czwartek 15.2 „Firma" o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Poniedz 12.2 „Klub Kawalerów" **Bytom** o godz. 20.

Piątek 16.2 „Klub Kawalerów", **Rybnik** o godz. 19 (dla bezrobotnych).

ABONAMENT miesięczne w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach P. K. O. Nr. 300.277 Druk: „Prasa Polska" S. A.